№ 171. Kraków 30 Lipca - Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

	w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie	złr. 21	złr. 25
półrocznie	10 kr. 30	12 kr. 30
kwartalnie	5 „ 15	6 „ 15
miesięcznie	2 „ —	2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

	w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie	złr. 31	złr. 35
półrocznie	15 kr. 30	17 kr. 30
kwartalnie	8 „ 15	9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

☞ Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiące Sierpień i Wrzesień b. r. kwartału IIIgo w kwocie 3 złr. 20 kr. m. k.

Administracya Dziennika „Czas".

Kraków 29 lipca.

Ostatnie dzienniki przyniosły wiadomość o poruszeniach fanatyzmu muzułmańskiego w Aleksandryi, jako też o natychmiastowem onych przytłumieniu. Osada Chrześciańska w Aleksandryi jest znaczna, zawsze jednak oprzéć by się nie mogła ludności muzułmańskiéj. Dostarczyłaby tylko więcéj ofiar w razie krwawéj walki, a rzeź mogłaby być tem straszniejszą, że w pobliżu Aleksandryi są jak wiadomo pokolenia Beduińskie, któreby korzystać chciały zapewne ze sposobności rabunku, bo Beduin jest raczéj rabusiem niż fanatykiem. Wszakże, o ile tylko prawdopodobieństwo może być rękojmią bezpieczeństwa, osada Chrześciańska w Aleksandryi nie ma się czego obawiać. Tarczą jéj jest tradycya Mehmeda Ali, to jest pewna energia w rządzie egipskim, którą przechował Abbas pasza pomimo, że sam był fanatykiem, a którą bezwątpienia odznaczyć się zechce dzisiejszy wicekról Said pasza, księżę niepospolitych przymiotów i europejskiego wychowania. Donoszą też depesze, że rząd rozwinął w postępowaniu wielką energię i zachcenia fanatyzmu w samym zarodzie zniweczył.

Dzisiejsze wypadki dowodzą najlepiéj jak zgubną była polityka europejska kiedy się w r. 1840 przeciw Mehmed-Alemu spiknęła. Prawda, że wtedy szło o to aby niczem państwa ottomańskiego nie wzmacniać, jak dziś znów idzie o to, aby go niczem nie osłabiać. Ale dziś podobno za późno. A przecież nikt nie pojął dzisiejszéj polityki lepiéj od Mehmeda Ali. Wyprzedził on dyplomacyą o lat dwadzieścia. Nikt lepiéj od niego nie umiał prowadzić owéj dwulicowéj polityki jakiéj dziś Europa wymaga po Turcyi, muzułmańskiéj i cywilizacyjnéj. U muzułmanów uchodził pasza egipski za prawdziwego reprezentanta wiary i potęgi Proroka, a nikt wszelako takiéj opieki nad giaurami nie rozciągnął. Z Arabami był w ciągłéj wojnie, a w karbach ich trzymać umiał. Potrafił on wrazić w umysł muzułmański uszanowanie dla Chrześcian. Jeżeli dziś Europejczycy z całem bezpieczeństwem, bez eskorty podróżują po Nilu, przebywają pustynie wielką i małą, jemu to zawdzięczają. Jego to duch jeszcze towarzyszy pielgrzymom w Palestynie, a sławny rozbójnik Abugosz, szef buntujących się ciągle pokoleń hebrońskich, przyjmuje w gościnę europejczyka udającego się odwiedzić Miejsca Święte, dla tego że naśladuje Mehmeda Ali. Gdziekolwiek dosięgła żelazna ręka tego niepospolitego męża, zostawiła niezatarte ślady z korzyścią dla cywilizacyi czyli dla Chrześcian.

Rzeź chrześcian w Dżeddah byłaby pod rządem egipskim jeżeli nie niepodobną, to przynajmniéj skutki nie byłyby tak okropne. Dowiadujemy się bowiem z raportu p. Emerat, drogmana konsulatu francuskiego w Dżeddah, szczególną opieką Opatrzności ocalonego w rzezi, że pułkownik artyleryi tureckiéj odmówił po nocy któréj od niego dla konsulatu żądał kajmakan miejscowy. Widać z tego usposobienie wojska tureckiego dla chrześcian, i władz tureckich dla pawilonów państw europejskich. Pisze także p. Emerat w owym raporcie, podanym przez *Monitora* że gdy go między trupami nie znaleziono, żądali muzułmanie wydania go od władzy, która się kłamstwem tylko, jakoby był uciekł na statek angielski, wywinąć zdołała. Nakoniec gdy się dowiedziano że p. Emerat znajduje się w szpitalu, wskutku odniesionych ran, Kadi skazał go na śmierć za zabójstwo dwóch muzułmanów, których kanclerz konsulatu w obronie życia swego i konsula Eveillarda, trupem położył. Takie to wyobrażenia o sprawiedliwości mają fanatycy muzułmańscy, a raport ów jest ważnym dokumentem, który usprawiedliwia w zupełności opinię europejską, nie pokładającą wielkiego zaufania w owéj karze jaką ma wymierzyć sułtan na mordercach arabskich.

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 lipca.

(z) Biblioteka zakładu im. Ossolińskich otrzymała w tych dniach dar znamienity. Przysłano z Moskwy egzemplarz dzieła wydawanego przez komisyą archeograficzną pod przewodnictwem Gr. Sergeja Strogonowa, zawierający zbiór starożytności państwa rosyjskiego. Dzieło niniejsze noszące tytuł: *Drewnosty rossij. gosudarstwa, izdannyja po wysoczajszemu powoleniu*, wydawane od r. 1849 z polecenia cesarza Mikołaja, składa się z czterech grubych in folio tomów zawierających 484 rycin nader ozdobnie wykonanych w chromolitografii Dregera w Moskwie, przepysznie illuminowanych, i tomu objaśniającego in 4to składającego się z kart drukowanych ogółem 430. Dzieło to dla wysokiéj swéj ceny mało rozpowszechnione, egzemplarz bowiem kosztuje przeszło tysiąc rubli śr. a publiczności lwowskiéj wcale nie znane, wielce jest godne widzenia dla tych nawet, którzy wcale nie zajmują się archeologią. Przedmioty tu wyobrażone zbierane są po największéj części po starożytnych cerkwiach państwa rosyjskiego, w jego najstarszych i najznakomitszych miastach, w Moskwie, Nowogrodzie itd., głównie zaś w skarbcu cesarskim na Kremlinie. Oddział pierwszy zawiera starożytne obrazy św. (ikony), krzyże, sprzęty kościelne wszelkiego rodzaju, ubiory patryarchów i przedmioty przez nich przy uroczystych używane obrzędach. Znajdujemy tu na czele cudowny obraz Najśw. Panny włodzimirskiéj trójramiennéj, smoleńskiéj, siewierskiéj, dońskiéj; obrazy Zbawiciela, śgo Jerzego w płaskorzeźbie, wszystkie świadczące o niemowlęctwie sztuki o wysokiéj starożytności swojéj, wszystkie do dziś dnia w wysokiéj czci u ludu prawosławnego zostające i aureolą cudowności opromienione. Przeciwnie znowu sprzęty i naczynia kościelne zachwycają nieraz pięknością rzeźby, lekkością rysunku i kosztownością ozdób. Są tu kielichy jaspisowe, bizantyńskiéj roboty, kadzielnice, wazy, świeczniki, lampy greckie wieloramienne, bogate i niezwykłéj piękności. Daléj idą ubiory cesarzów, stroje koronacyjne i obrzędowe, korony w skarbcu kremlińskim przechowywane. Berła, jabłko koronacyjne, łańcuchy, naszyjniki, krzesła tronowe ze srebra, z kości słoniowéj. Oddział trzeci przedstawia sztandary i zbroje starożytne. Są tu szyszaki, hełmy i czapki, misiurki, tarcze, miecze, starożytne topory, halebardy, dziryty, buławy i kirysy cesarzów, wielkich książąt i znakomitych bojarów z najdawniejszych czasów. Na uwagę zasługują hełmy litewskie i mongolskie z przyłbicami w kształcie masek twarze naśladującemi. Oddział następny obejmuje portrety cesarzów i patryarchów, ich ubiory domowe i codzienne, przedmioty do codziennego użytku służące, ubiory bojarów z XVI i XVII wieku, ubiory ludu, mężczyzn i kobiet z różnych okolic cesarstwa, oprawy i ozdoby starożytnéj ewangelii i facsimilia naczelnych kart rękopisów z XI i XII wieku. Oddział piąty zawiera naczynia stołowe i tym podobne sprzęty cesarzów i znakomitych bojarów z XVI i XVII wieku. Kubki, wazy i dzbany jaspisowe, alabastrowe do picia, czarki, solniczki, kosze na kwiaty i na owoce, talerze, półmiski, igielniki cesarzowéj, szpony sokole, łapy niedźwiedzie w srebro misternie oprawne, świeczniki srebrne i złote, zwierciadła, kałamarze, tudzież kosztowne dary ofiarowane przez mocarstwa ościenne, mianowicie przez królów duńskich i szwedzkich, przez szachów perskich. Ozdobny świecznik srebrny ofiarowany przez stany holenderskie r. 1648. Oddział szósty i ostatni zapełniony jest pomnikami, budowlami i utworami sztuki architektonicznéj. Mamy tu widoki wewnętrzne gmachu kremlińskiego, cerkwi katedralnych w Nowogrodzie, Surdalu w Moskwie; kaplice, drzwi koscielne i carskie wrota, wielkie krzyże i obrazy procesyjne; a mówiąc słowami któremi się komisya archeograficzna we wstępie do niniejszego dzieła wyraziła: „Wszystkie owe bogactwa i kosztowności, które z lat najdawniejszych w podziwienie zagranicznych posłów i przybyszów wprawiały."

Dzieło rzeczone które jeszcze w zimie do Lwowa pod niedokładną adresą: do biblioteki publicznéj we Lwowie, nadesłanem zostało i z powodu téj niedokładności do biblioteki uniwersyteckiéj oddanem było, dopiero teraz w drodze urzędowéj reklamowane i bibliotece zakładu nar. im. Ossolińskich zwróconem zostało.

Jutro wyjeżdza ztąd do Krakowa pan Edwin Thorson, któren przybywszy tu z Kopenhagi, parę tygodni bawił we Lwowie. Mianowany profesorem rzeczy słowiańskich, przy uniwersytecie w Kopenhadze, przedsięwziął on dla przygotowania się do objęcia rzeczonéj katedry naukową podróż po całéj Słowiańszczyźnie. We Lwowie przeglądnął tutejsze publiczne biblioteki i niektóre prywatne zbiory, szukając wszędzie rzeczy dotyczących filologii i archeologii słowiańskiéj. Zakupił wiele rzadkich dzieł w tym przedmiocie, które tutaj zdarzyło mu się napotkać. Z biblioteki im. Ossolińskich wziął odpisy kilku ciekawych rękopisów i wymienił podobno kilka dubletów. Z Krakowa zamyśla zrobić pieszą wycieczkę w Tatry, poczem przez Moskwę uda się do Petersburga.

Dyrektor zakładu imienia Osolińskich pan August Bielowski, wyjechał na parę miesięcy w podróż. Najprzód do Marienbadu, skąd zapewne zrobi naukową wycieczkę dla zwiedzenia którejś z bibliotek zagranicznych, jak to zwykł czynić co rok w czasie wakacyj.

Druk *Monumentów* historycznych, odbywający się pod jego wyłącznym nadzorem, wstrzymany aż do jego powrotu; druk zaś *Słownika Lindego* postępuje pod nadzorem p. Wagilewicza, któren głównie korektą jego się zajmuje. Czytelnia Zakładu została od 1go lipca na przeciąg wakacyj zamkniętą. Odbywają się tymczasem potrzebne reparacye gmachu zakładowego. Murarze i stolarze pracują ciągle. Budynek tynkuje się na nowo zewnątrz, naprawiają się gzymsy i drobne uszkodzenia w murze. Świeżo zamianowany kustosz Zakładu p. Ksawery Godebski, bawi obecnie w Truskawcu i dopiero dnia 1 sierpnia b. r. obejmie urzędowanie.

Wiedeń 27 lipca.

ω Ucichła walka dzienników co do narad konferencyi. Przekonano się, że postęp ich musi iść drogą odpowiednią duchowi traktatu paryskiego i stałemu życzeniu wszystkch mocarstw utrzymania pokoju. Przesłano również widzieć w zbliża-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

STATYSTYKA Dziennikarstwa w Rosyi i zdania Rosyan o polskiéj literaturze.

Od pewnego czasu można spotykać w dziennikach rosyjskich już to sprawozdania z naszéj literatury, już też recenzye dzieł polskich, a nawet same dzieła w tłumaczeniu. Zwrot taki ku naszemu piśmiennictwu musi budzić w nas pewne zajęcie i ciekawość poznania zdań obcych krytyków. Pewni że publiczność polska obojętném okiem na to patrzeć nie będzie, postanowiliśmy obecnie przedłożyć jéj zdania rosyjskich recenzentów, z dwóch głównych ognisk wiedzy cesarstwa wyszłe, to jest z Moskwy i Petersburga. Jednocześnie także będzie rzeczą stósowną zwrócić uwagę na obecne dziennikarstwo w Rosyi. Naturalnie niezamierzamy krytycznie oceniać każdego dziennika, a co mniéj nawet dać obraz jego działania i rozwoju, bo to przechodziłoby zakres podjętéj pracy. Dostrzegłszy, że prasa peryodyczna rosyjska od pewnego czasu ogromnie powiększa swe rozmiary i stara się naśladować zachód, pragniemy dać tylko statystyczny obraz jéj działania. Cyfry będą wymowniejszemi nad wszelkie rozumowania; dość powiedzieć, że w r. 1857 powstało nowych dzienników i gazet 12, a w 1858 już 17. Oprócz tych zaś zaczęły wychodzić w języku ormiańskim w Moskwie dziennik pod tytułem: *Gołąb Masissa*, a w Tyflisie gazeta pod nazwą: *Pszczoła Armenii*.

Po dziś dzień w Rosyi wychodzi ogółem pism peryodycznych w języku rosyjskim i innych 204, z tych gazet 109, a wiadomości i dzienników 95.

Między niemi zaś wychodzi:

w zakresie religijnym	7.
„ polityczno-literacko-naukowym	33.
„ nauk ścisłych i sztuk pięknych	34.
„ medycznym	8.
„ muzykalnym	4.
„ rolniczym, przemysłowym i handlowym	29.
„ urzędowym	63.
„ wojskowo-uczonym i morskim	7.
przeznaczonych dla dzieci	6
przeznaczonych dla wód	6.
niedających się podciągnąć pod te podziały	7.
razem	204.

W téj liczbie wychodzących co dzień jest:	8.
dwa razy na tydzień	17.
trzy razy na tydzień	4.
co tydzień	75.
co miesiąc	47.
dwa razy na miesiąc	4.
trzy razy na miesiąc	3.
co drugi miesiąc	7.
co trzeci miesiąc	5.
nieterminowych	34.
razem jak wyżéj	204.

Z liczby podanych dzienników wychodzi w języku

francuzkim	9.
(w Petersburgu 7, w Moskwie 1, w Odessie 1)	
w niemieckim	29.
angielskim	4.
polskim	2.
łotyżskim	2.
gruzyjskim	2.
ormiańskim	2.

Gazeta muzyczna „Świat muzykalny" wychodzi z tekstem francuzkim i rosyjskim, *Kuryer Wileński* także obok polskiego mieści tekst rosyjski.

Z liczb podanych widzimy, że najwięcéj wychodzi dzienników tygodniowych i miesięcznych; ostatnie wychodzą w książkach od 20 do 30 arkuszy druku obejmujących.

Ponieważ zaraz podamy czytelnikom w tłumaczeniu zdania o naszéj literaturze umieszczone w *Ruskim Wiestniku* i *Sowremienniku*, przeto wypada z niemi bliżéj się zapoznać.

Pierwszy dziennik jest pismem literacko-polityczném i wychodzi w Moskwie 2 razy na miesiąc w grubych dwóch tomach, wydawanych przez p. Katkowa. Sprawozdania z polskiéj literatury pisze p. Dubrowski, prawie peryodycznie co miesiąc, i rozbiera każde polskie dzieło po jego wyjściu, mówię każde, bo jak niżéj zobaczymy i najmniejsza broszura przezeń jest rozpatrzona i oceniona.

Sowremiennik zaś, dziennik literacki wychodzi w Petersburgu miesięcznie, w jednéj książce od 20—25 arkuszy druku obejmującéj, pod redakcyą pp. Panajewa i Nekrassowa. Zeszyt z miesiąca lutego r. b. obejmuje sprawozdanie z naszéj literatury, treść którego wkrótce poznamy.

Wpierw jednak wypada z obowiązku sumienia, miłości ku rodzinnym rzeczom, wytoczyć przed sąd ogółu sprawę niejednokrotnie przed publicznym trybunałem występującą, że autorowie nasi czy to przez lekceważenie, czy też przez źle pojętą chęć dowcipkowania, lub pragnienie ubawienia czytelnika czyim bądź kosztem, pozwalają sobie złośliwym humorkiem wyświecać wady jednostek, pociągając pod takowe ogół, niepomni na skutki ztąd wynikające. Może kto zarzuci, że to stara piosenka; odpowiemy mu, iż w tym razie wołania nigdy nie będzie dosyć, zwłaszcza, że mamy pod ręką świeży dowód podobnego lekceważenia. Dobrze jest dowcipkować, ale swoim dowcipem poniżać narodowość, dawać obcym powód do pośmiewiska, zakrawa to w pewnym względzie na świętokradztwo!

Usterek wykazanych autorowie tém więcéj strzedz się powinni obecnie, że przy ułatwionych środkach komunikacyjnych, dążeniu do postępu, narody starają się wzajemnie lepiéj poznawać i bardziéj śledzą utwory umysłowe, by z nich wyciągnąć wniosek o wyższości jednego narodu nad drugim. Kiedy się zaś zdarzy cudzoziemcom odkryć jaką ujemną stronę, o któréj najczęściéj dowiadują się ze słów samych pisarzy — niepotrzebuję dodawać, że dobrze wtedy umieją zeń korzystać.

Artykuł *Nowosti polskoj literatury* ogłoszony w zeszycie wrześniowym, tomie I *Ruskiego Wiestnika* pokaże nam jak Rosyanie oceniają niekiedy trafnie utwory nasze.

Pan Dubrowski zaczyna od historyi prawodawstw słowiańskich pana W. A. Maciejowskiego, i takie zdanie objawia, które w dosłownem tłumaczeniu podajemy:

„Dzieło to bezwątpienia należy do najbardziéj godnych uwagi współczesnéj polskiéj literatury

jącem się spotkania Cesarza Napoleona z królową Wiktoryą udaną grzeczność pod zasłoną pogróżki; poprzestano nareszcie marzyć o zerwaniu dobrych stosunków między Francyą, Anglią i Austryą i o zastąpieniu ich innem wyłącznem przymierzem. Lecz powrót do tego spokojniejszego zapatrywania się na stan Europy, jest jeszcze niezupełnym. Widać tu i owdzie jeszcze obstawanie przy dawniejszym poruszenia Europy planie. Czytamy jeszcze broszury i dzienniki, dla których Anglia i Austrya są ciągłym przedmiotem do zarzutów, zaskarżeń i napadów. Niektórym ciągle się zdaje, że w każdéj kwestyi dwa te państwa wprost o swoim tylko wyłącznym myślą interesie i w tym mówią i działają duchu. Jak przypuszczenie to pogodzić z naradami konferencyi, w któréj siedm państw ma równy udział i z postanowieniami już znanemi, lub łatwemi do przewidzenia, o tem dzienniki te nie wspominają. Wszakże fenomen ten godnym byłby zastanowienia. Gdzie jest zgoda, tam musi być odpowiednie wszystkich interesom i widokom zadowolnienie. Inaczéj byłby na jednéj stronie przymus, na drugiéj poniżenie; na jednéj zysk, na drugiéj strata. Konferencye paryskie gdyby tą miały pójść drogą, już dawno zerwanemiby zostały. Idą naprzód dla tego, że usuwając jednostronne przeszkody siłą przekonania, posuwają do ogólnego celu, potrzebom wszystkich odpowiednie i z duchem traktatu paryskiego zgodne postanowienia. Dla biorących rzeczy głębiéj, jest to znak, że i po za konferencyami, sprzeczne dotychczas kierunki zmienić się i wzajemne rozjątrzenia w niepamięć pójść mogą. Powiadają, że pobyt w tutejszéj stolicy W. księcia Darmsztadzkiego łączy się z temi nadziejami na przyszłość. Europa widziała „święte przymierze," po tem pentarchią; cożby było dziwnego, gdyby weszła cała w areopag, oparty na polityce jedności zasad i solidarności interesów. *Le Nord* w swych artykułach o przymierzach „des alliances" musiał przyjść do tego rezultatu w swem loicznem rozumowaniu. Myli się tylko gdy mniema, że Austrya i Anglia stoją mu na przeszkodzie. Europa chce pokoju, postępu, cywilizacyi, moralnego i materyalnego polepszenia bytu całéj ludności. Niech na téj drodze staną wszystkie gabinety szczerze, a przewaga zostanie przy moralności, prawdzie i interesie ogólnym.

Że to usposobienie jest, że tak powiem w politycznym całéj Europy organizmie, na to dowodów nie braknie. Każda kwestya okrzyczana z początku za groźną i niepodobną do rozwiązania, prostuje się nadal i pomyślnie rozwięzuje pod wpływem tego coraz silniejszego publicznego uczucia. Czyby przed rokiem 1848, lub dawniéj, Neufchatel nie zapalił był krwawéj wojny? Czyby w ówczas kwestya holsztyńska nie wywołała była już wdania się zbrojnego innych mocarstw? Czyby w kwestyach tyczących się Turcyi i Wschodu, było tyle cierpliwości i namysłu?

Ustalona w tym kierunku polityka europejska, miałaby pracę pokoju na zewnątrz, wielki i zbawienny wpływ na podniesienie, rozwinienie, wykształcenie i wzbogacenie każdego narodu i każdego państwa wewnątrz.

Najjaśn. Państwo bawią ciągle w Laxemburgu. W tych dniach było kilka wielkich obiadów na cześć książąt Darmsztadzkiego, Oldenburgskiego i Belgijskiego.

Baron Bruck przeniósł się na kilka tygodni do Baden.

Z Podola 15 lipca.

Z poglądu ogólnego, który w przeszłym liście przedstawiłem, wnieść można jakie są praktyczne, najbliżéj do celu wiodące środki urzeczywistnienia głównych zasad.

Jeżeli zgodzimy się na główne zasady treściwie, lecz jak mniemam kategorycznie wyłożone, zastósowanie ich w życiu nie przedstawi wielkich trudności.

„Zdaje mi się, iż wszyscy zechcą uznać tę prawdę, że czynność komitetu jest nadzwyczaj ważną, do któréj bez głębokiéj rozwagi i sumiennego zdania sprawy przed sobą, przystępować nie godzi się. Sprawa usamowolnienia włościan uważana z jednéj strony, *jest prawodawstwem piszącym się dla ludu wiejskiego*. Każden przeto wybrany do komitetu powinien mieć to przeświadczenie, iż działa w imieniu stron obu, *jak gdyby był od slachty i włościan upełnomocowany*. W takim tylko przekonaniu można z czystem sumieniem przystępować do rzeczy.

Każda z zasad w ogólnym poglądzie wyłożonych może służyć za założenie do rozpraw i obszerniejszych potrzebuje objaśnień. Schodząc zaś do szczegółów, na które baczną uwagę zwrócić należy, obowiązki nasze jako członków komitetu są następujące:

1) *Przy otwarciu Komitetu* zapytać p. ministra spraw wewnętrznych, co należy rozumieć pod imieniem ubocznych kwestyj, dotknięcie których grozi zamknięciem narad. Handel, przemysł, drogi komunikacyjne, stosunek włościan z wszelkiemi innemi klasami ludności, system podatkowania, rekrutacyi i tak daléj nie są ubocznemi kwestyami w sprawie organizacyjnéj. One wiążą się jedne z drugiemi i zamilczeć o nich niepodobna.

2) Usunąć wszelkie uboczne wpływy i insynuacye, któreby hamowały lub paraliżowały działania Komitetu.

3) Naznaczyć kilku z gubernij ludzi specyalnie ukształconych, którzyby na żądanie Komitetu dostarczali materyałów potrzebnych w dziedzinie prawa, agronomii i przemysłu fabrycznego.

Po otwarciu Komitetu członkowie powinni mieć na względzie:

1) Powierzenie władzy administracyjnéj w ręce gminy jednéj okolicy lub powiatu, złożonéj z członków gromady każdéj wsi pod prezydencyą obranego na ten cel zasługującego na zaufanie stron obu właściciela ziemskiego, lub ustanowionego umyślnie komitetu nieustającego.

2) Powierzenie władzy egzekucyjnéj gospodarzom obranym przez gromadę każdéj włości, podległym bezpośrednio władzy administracyjnéj.

3) Obmyślenie środków wykonawczych kodeksu karnego za naruszenie praw miejscowych. W tym względzie potrzeba osobno porozumieć się z p. ministrem.

4) Zaprowadzenie szkół miejscowych.

5) Urządzenie gromadzkich banków i dróg komunikacyjnych.

6) Ustanowienie dozorców pól i lasów w celu ochrony zbóż i drzew od szkody, gdyż włościanie nasi nie mają pojęcia o szanowaniu własności.

7) Oddzielenie gruntów dworskich od gruntów mających się wypuszczać w dzierżawę.

8) Określenie ilości ziemi jeźli wolą rządu będzie przeznaczyć przestrzeń pewną na użytek gromady.

9) Wydzielenie sianożęci i trudność oddania takowych w miejscach, gdzie one są rozdane w lasach będących własnością obywatela.

10) Przemiar sadyb, oznaczenie ilości ziemi pod zagrodami.

11) Grunta cerkiewne.

12) Ustanowienie komitetu stanowiącego o cenie roboty i godziwéj zapłaty, tudzież przygotowanie dla komitetu pewnych prawideł, któremi rządzić się ma, z wolną wolą przyjęcia takowych lub nie.

13) Określenie *in maximum* i *in minimum* wartości sadyb z chatami.

14) Postanowienie aby sadyby nie przechodziły na własność inoziemców.

15) Urządzenie systemu podatkowego; dzieląc go na dwie części: na podatek od ziemi za któren odpowiada i ręczy dziedzic i podatek od duszy lub komina za który odpowiada i ręczy włościanin.

16) System rekrutacyi, który ma być włożony na gromadę pod władzą dziedzica przez czas przechodowy a wyłączony zupełnie od policyi rządowéj.

17) Ustanowienie straży wiejskiéj czuwającéj w każdéj wsi.

18) Nakoniec obmyślenie środków aby ogłoszenie dopełnić się mającéj reformy nie dało włościanom powodu do niechęci ku właścicielom, do pijaństwa i fałszywych wniosków, któreby mogły wywołać niebezpieczne rozruchy.

Berlin 27 lipca.

† Wydział Bundestagu, który się zajmuje sprawą holsztyńską, przyjął wniosek pruski, aby sprawa przekazaną była wydziałowi wykonawczemu. Nie znaczy to, że Bundestag, niezadowolony odpowiedzią duńską, przystąpi odrazu do egzekucyi i pośle okupacyjne wojsko do Księstw. Procedura takowa byłaby niespodzianką nawet dla najgorętszych patryotów niemieckich. Przyjęcie powyższego wniosku znaczy tylko, że się dyplomatyczna korespondencya skończyła, i że sprawa przechodzi na pole czynu, to jest, że ma być traktowaną w drodze rzeczywistych materyalnych tranzakcyj. Jakim się to sposobem dziać będzie: czy według propozycyj gabinetu duńskiego przez delegowanych obu stron spornych, czy bezpośrednio przez wydział wykonawczy, o tém nas zawiadomi zapewne sprawozdanie z najbliższego posiedzenia bundestagowego, na którém sprawa przyjdzie pod obrady.

Prezes rady ministrów baron Manteuffel pojechał temi dniami do Frankfurtu, zkąd wraz z pełnomocnikiem pruskim p. Bismark-Schoenhausem udał się do Księcia Pruskiego do Baden-Baden. P. Manteuffel towarzyszyć będzie Księciu do Ostendy, który tam używać będzie kąpieli morskich aż do 10go p. m. W tym dniu królowa angielska przybędzie do Antwerpii, tam zjedzie się z Księciem Pruskim i odbędzie razem z nim całą podróż aż do Poczdamu. Tu zabawić ma aż do 27go sierpnia. Księżna Pruska powróci już w pierwszych dniach przyszłego miesiąca do Babelsbergu. Czy w czasie pobytu królowéj Wiktoryi będą jakie uroczystości w Poczdamie i Berlinie, nic dotąd o tém nie słychać. Wiadomości z Tegernsee mają być dobre. Dzień powrotu N. Państwa nie jest jeszcze oznaczony. Resztę lata i początek jesieni mają przepędzić w Puttbus na wyspie Rugii.

Cesarzowa rosyjska matka, która przyszłą zimę przepędzać znów będzie w Nicei, ma zatrzymać się w przejeździe w końcu września przez niejaki czas w Poczdamie. Spodziewają się także około tego czasu przyjazdu Cesarza Aleksandra, po skończonych manewrach w Królestwie. Na manewrach tych znajdować się będą jeden z książąt pruskich i kilku wyższych oficerów. Książę Pruski każe tu obecnie dla Cesarza Aleksandra robić wielki i bardzo wspaniały namiot polowy, 62 stopy długi, 30 stóp szeroki, z pawilonem z frontu. Do niego przytykać będą dwa mniejsze namioty na kuchnią i śpiżarnią, każdy na 26 stóp długi i szeroki. Na tegorocznych manewrach pruskich w Szląsku znajdować się także będzie kilku jenerałów tureckich, którzy, jak *Zeit* pisze, odebrali do tego rozkaz od samego sułtana.

Od kilku dni Berlin ma stały teatr opery komicznéj, na któréj mu dotąd zbywało. Dyrektor Woltersdorf z Królewca przeniósł się tu z towarzystwem swojém śpiewaków i aktorów na stałe zamieszkanie, i objął teatr w lokalu Krolla. Towarzystwo jego, znane mieszkańcom z dawniejszych przedstawień gościnnych, używa nie małéj reputacyi, a ponieważ dyrektor ma być człowiek bardzo zdolny i obrotny, opera ta komiczna może się w stolicy więcéj jeszcze rozwinąć i dobre zrobić interesa. Zato budowa wielkiego nowego teatru „Wiktorya" została wstrzymaną. Fundusze zebrane przez towarzystwo akcyjne wyczerpały się. Nie dostaje najmniéj 200,000 tal. na dokończenie samego budynku, za wielkiego pod każdym względem na stółeczne stosunki berlińskie, bo rozmiary jego przewyższają największe gmachy teatrowe w Europie. Trzebaby utrzymywać wyborowe towarzystwo aktorów, a nadewszystko potrzebaby jeszcze raz tyle ludności w Berlinie, aby można się spodziewać, że teatr będzie codziennie przez kilka tysięcy osób odwiedzany. Spekulacya była zła. Wyłożony kapitał nie przyniesie akcyonaryuszom procentów, chociażby teatr był dokończony. Ktoś trzeci na nim zarobi, kupiwszy go za pomierną cenę.

Bouffes parisiens grają dziś po raz ostatni. Teatra letnie robią dobre interesa, dla tego że tanie.

Wiedeń 28 lipca. *Gazeta Wiedeńska* z dnia tego ogłasza następujący reskrypt J. C. Mości do J. C. W. Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana:

„Kochany panie bracie arcyksiążę Ferdynandzie Maksymilianie! W Moim reskrypcie z 28go lutego 1857 r. poleciłem Waszéj Miłości, „we wszystkiém co się tyczé duchowego i materyalnego rozwinięcia kraju, pochwycić inicyatywę w właściwym czasie i dzielnie".

Na wnioski jakie mi Wasza Miłość stósownie do tego w sumiennem wykonaniu Waszéj powinności przedstawiliście, postanowiłem co następuje:

Gdy zdarzyły się reklamacye względem wymiaru podatku gruntowego zaprowadzonego w królestwie Lombardzko-Weneckiém, w porównaniu z tym podatkiem istniejącym w krajach koronnych niemiecko-słowiańskich, — przeto polecam utworzenie komisyi specyalnéj, która ma gruntownie i sumiennie zbadać, czy zgodnie z postanowieniem z 23go grudnia 1817 r., i ze względem na różnicę w tych dwóch grupach krajów istniejącego stałego kadastru, ustanowiony jest słuszny stosunek w wymiarze podatku. Ta komisya specyalna, któréj przewodniczyć ma namiestnik Lombardyi bar. Burger, składać się będzie z trzech delegowanych wybranych przez dwie centralne kongregacye z pomiędzy członków każdéj, i z członków mianowanych przez Mojego ministra finansów. Komisya ta, aby gruntownie rozwiązała zadanie jéj powierzone, upoważnioną jest do zawezwania o współdziałanie dwóch przysięgłych biegłych urzędujących przy *Giunta del Censimento* (w zarządzie podatkowym), a nawet w razie koniecznem prosić Waszéj Miłości o pozwolenie przedsiębrania na próbę nowych oszacowań. Rezultat badań i wnioski mają być przedłożone Memu rozstrzygnieniu.

Przywiléj fiskalny zastósowany przy wszystkich żądaniach skarbu państwa, na mocy ustaw z 17go lipca 1805 i z 17go kwietnia 1806 r., będzie na przyszłość zastósowany do pretensyj przynależnych skarbowi z mocy prawa publicznego, a w ogóle porzucony zostanie względem wszelkich z prywatnego prawa płynących żądań skarbowych. Ustawa mająca być wkrótce wydaną oznaczy bliżéj sposób wykonania téj Mojéj monarszéj woli.

Ze względu na szczególne interesa sztuk pięknych we Włoszech, przyzwalam na przetworzenie akademij w Medyolanie i w Wenecyi na Wydziały, istniejących w tychże miastach „Instituti di scienze, lettere ed arti", (Instytutów dla umiejętności, literatury i sztuki). Organizacya tych nowych wydziałów w Instytutach która ma być przedstawiona Memu cesarskiemu zatwierdzeniu, winna być zgodną z istniejącą organizacyą obu Instytutów. Każden z tych Wydziałów ma mieć jednego prezydenta, odpowiednią ilość rzeczywistych członków, których połowa będzie płatnych, połowa bezpłatnych, nakoniec członków honorowych i Socii d' arte.

Zadaniem Wydziałów dla sztuki przy tych Instytutach będzie w ogóle, aby jako powagi w dziedzinie kunsztu, nadały sztukom pięknym tak w ich wykonaniu jak w sądzie o nich, kierunek prowadzący do wskrzeszenia staréj sławy Włoch na polu sztuki. Wydziały te będą w szczególe układać pro-

---

Autor nazwał je drugiem wydaniem chociaż ono zupełnie nowe i raczéj tylko myślą wspólniczy z poprzedniem, ogłoszonem przed 20tu laty. Pan Maciejowski dał mu nowy pogląd i rozmiary znacznie rozleglejsze, korzystając z nietkniętych jeszcze źródeł. Z poprzednich 4ch niewielkich tomów, teraz wyjdzie sześć ogromnych.

„Cały tom zawierać będzie dokumenta i materyały, tj. pamiętniki różnych prawodawstw słowiańskich, szczególniej polskie. W pierwszem wydaniu posiłkowano się podobnymi dokumentami, to jest: Pamiętnikami starożytnemi prawodawstwa słowiańskiego wydanemi w Warszawie w 1838 r. przez Kucharskiego z materyałów zebranych przez pana Maciejowskiego. Druk tomu pierwszego, obecnego wydania ciągnął się przez rok cały, i dla tego autor teraz drukuje swoje dzieło jednocześnie w dwóch drukarniach, tak że w roku przyszłym wyjdą dwa tomy, i szósty złożony z samych materyałów.

„Historya prawodawstw Słowiańskich jest najważniejszą z prac p. Maciejowskiego. Poświęcił jéj on całe swoje życie. Wszystkie inne wieloliczne jego prace, są tylko dopełnieniami i poprawkami głównego dzieła i rzec można grupują się około niego.

„Historya ta zawiera w sobie prawo polityczne słowiańskich plemion (jus publicum). W téj materyi literatura Polska posiada bardzo wiele ważnych dzieł, do liczby których szczególniej zaliczyć wypada — ze względu na obszerność i opracowanie, pracę *Lengnicha* przedrukowaną po polsku w Krakowie 1836 r. Praca rzeczona nadzwyczaj obfituje w fakta i przykłady, chociaż istotnie historyą nazywać jéj nie można. Tu również umieścić należy dzieło Jana Wincentego Bandtkiego niedawno przez jego syna wydane. Widoczne w niem są tylko przygotowania do historyi.

„Pan Maciejowski udał się zupełnie inną drogą i odróżnia się więcéj szczegółowym wykładem przedmiotu, niż jego poprzednicy. Należy też do liczby gorących zwolenników *słowianizmu*, lecz bez względu, że niektóre jego poglądy na ukochany przezeń przedmiot są jednostronne, przecież niemniéj godzien jest głębokiego szacunku za swoje ważne prace, dające mu prawo śmiało wypowiadać swoje przekonania i stawiające go znacznie wyżéj od wszystkich słowianofilów, którzy niczem jeszcze niedowiedli swoich przekonań, pozwalając sobie ograniczać się jakiemi bądź myślami, oderwanie narzuconemi, lub porównawczo-filologicznemi artykułami obrażającemi zacność nauki.

„Skrępowani zakresem bibliograficznego przeglądu, nie możem szczegółowie rozbierać dzieła p. Maciejowskiego, tem więcej, że obecnie wyszedł dopiero tom I. lecz podamy jego treść i zwrócimy uwagę na niektóre szczegóły w poglądzie i założeniu szanownego autora, a które wydały się nam niezupełnie słusznemi."

(Tu rzeczywiście znajdujemy treść po szczególe każdego działu, którą pomijamy, licząc napewno, że dla naszych czytelników byłoby to zbytecznem).

Z tego krótkiego rysu I tomu, mówi dalej sprawozdawca, już można wnioskować, że szanowny autor unosi się trochę za daleko i mimo całą swą wielostronną znajomość nie unika fantastycznych poglądów. Główna jego myśl polega na tem, że u plemion słowiańskich wszystko powinno było wyjść z jednego źródła, z jednego początku, a ztąd mniema, że wszystkie prawodawstwa słowiańskie niewątpliwie powinny być do siebie podobne, i wybitnie odróżniać się od prawodawstw innych narodów np. germańskich. Jeżeli wedle jego zdania, zmieniło się co bądź w tym ogólnym porządku, jeżeli cokolwiek narusza słowiańską harmonię, jest to odstąpienie od źródła, na jakowe musiały wpływać inne postronne względy. Autor wszędzie ma na celu plemiona słowiańskie i dla tego niedawno ogłoszone przez p. Helcla Starożytne pomniki prawodawstwa polskiego uważa za nieskończone, li dla tego, że one odnoszą się tylko do polskiego prawa.

„Na to zupełnie się zgadzam ze zdaniem nieznanego mi krytyka jednej warszawskiej gazety (Kronika wiad. krajow. i zagra. 1857 roku Nr 160), że dzieło Helcla jeśli autor uzupełni go jeszcze następnym tomem, będzie skończone, szczegółowe i jedyne w swoim rodzaju, pod względem prawa polskiego. Wówczas kiedy w Polsce istniał już Statut Wiślicki, bezwątpienia nie wiele ona wiedziała o prawodawstwie innych słowiańskich narodów.— Szlachta polska być może i wyszła ze słowiańskiego szczepu, lecz zupełnie przeobraziła naród, stworzyła dlań oddzielne życie, inną historyą, nie mającą podobieństwa z historyą innych słowiańskich narodów. Dla tego historya prawodawstwa polskiego zupełnie obejść się może bez znajomości słowiańskich krajów, sama składa oddzielną całość, bo dokonała swojego okresu. Nie wynika ztąd przecież, aby nauka nie objaśniła tego, co było czysto słowiańskiem w tym lub innym kraju; potrzeba tylko aby podobieństwo było rzeczywiste i nienaciągnięte.

„Ażeby można zupełny wydać sąd o zasadach p. Maciejowskiego, niekiedy bardzo śmiałych, należy poczekać na wyjście dalszych tomów jego dzieła. Z pierwszego tomu już można zauważyć, że chociaż szanowny autor nigdzie nieopuszcza sposobności zetknięcia się ze słowianami tam nawet, gdzie ich i śladu nie ma, jednakże nie wszędzie zapatruje się z należytego punktu widzenia. Dodamy także, że jego wiadomości o postępie naukowym w Rosyi są niezupełne i niepewne. Tak naprzykład na str. 392—402, powiedziawszy kilka słów o Tatyszczewie, Karamzinie i Niewolinie we względzie opracowania rosyjskiej historyi autor dodaje: „Obok tych pisarzów zwracają uwagę prace uczonych Niemców, mieszkających w Rosyi, w których ponieważ dotąd nie odbił się jak Moroszkin we wstępie do przekładu zrobionego przez siebie Rajcowego (Reutz) dzieła uważa, duch rosyjskiego prawa, przeto pilną dziś dają na to baczność uczeni Rosyanie, ażeby się przez pisma niemieckie mylne o historyi prawa rosyjskiego zdania nieupowszechniały między czytającą publicznością.— Pierwsze trzyma w poczcie tych mężów miejsce Mikołaj Pogodin. Wspierają go różni artykułów o prawie rosyjskiem pisarze."

Nie mamy potrzeby zdaje się dodawać, jak to jest dziwacznem!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gramy dla ubiegających się o nagrody cesarskie, sądzić nadesłane roboty, i dawać swe zdanie o dziełach sztuki mających być wykonanemi z Mego polecenia, oraz rozstrzygać pytania tyczące się sztuki i czynić Waszéj Miłości przedstawienia względem stypendyów dla odznaczających się uczniów. Ukształcenie elementarne będzie na przyszłość udzielane przy szkołach realnych, co się jednak tyczy wyższego wykształcenia, dozwolony będzie adeptom sztuki swobodny wybór mistrzów. Co się tyczy potrzeb architektury, wydanem będzie oddzielne rozporządzenie względem nauki w téj gałęzi sztuk pięknych. Z powodu tego przekształcenia akademii nie ma być nikomu zmniejszona pensya kto stałą posadę w nich zajmuje. W miarę, jak w skutek tego nowego urządzenia, tworzyć się będą oszczędności w budżecie dla akademii przeznaczonym, — zezwalam na używanie ich na nowe dzieła sztuki mające uświetnić historyę państwa i kraju, a których wytworzenie winno przynieść cześć i korzyść miejscowym sztukmistrzom i krajowi.

Aby polepszyć stan *Medici condotti*, zatwierdzam wnioski przedłożone mi po zasięgnieniu zdania centralnych kongregacyj, i pozostawiam Waszéj Miłości wydanie rozporządzenia opartego na zasadach przeemnie zatwierdzonych.

Co się tycze kontyngensu rekrutów na królestwo Lombardzko-Weneckie w roku 1858 przypadłego, z łaski Mojéj odpuszczam zaległości w dostawieniu rekrutów, w skutku czego zarządzona rewizya tegorocznéj konskrypcyi zostanie zaniechaną. Aż do wydania nowego prawa o poborze wojskowym będzie Wasza Miłość upoważnioną do udzielania uwolnień od wojska tym studentom, których corocznie rektorowie obu krajowych uniwersytetów przedstawią jako odznaczających się zdolnością, pilnością, wiadomościami i postępowaniem, i których Wasza Miłość według swego przekonania téj łaski godnymi uzna.

Laxemburg 17go lipca 1858 r.

Franciszek Józef m. p.“

— J. C. Mość najwyższem pismem gabinetowem z 10 lipca r. b. nadał order korony żelaznéj II klasy hr. Rocca Saporiti Apollinare w Medyolanie, zaś markizowi Franciszkowi Cusani w Medyolanie, Janowi Casagrande pałatowi katedralnéj kapituły w Treviso, doktorowi Józefowi Bianchetti pensyonowanemu członkowi instytutu umiejętności sztuk i literatury w Wenecyi; nakoniec Rafaelowi Minich profesorowi wyższéj matematyki w uniwersytecie w Padwie, order korony żelaznéj klasy III. Daléj dyrektorowi licealnego gimnazyum w Como doktorowi Luigi Cattenasi krzyż kawalerski orderu „Franciszka Józefa“.

— *Gazeta Wiedeńska* z 27 t. m. ogłasza następujące obwieszczenie z dyrekcyi uprzyw. austryackiego banku narodowego: „Począwszy od 1 sierpnia 1858 r. będą za przyzwoleniem wysokiego c.k. ministerstwa finansów, przyjmowane do eskomptowania począwszy od 1 sierpnia 1858 r., w kasie eskompcyjnéj banku narodowego w Wiedniu, obligacye indemnizacyjne, w podobny sposób jak się to dzieje z kuponami od papierów pożyczki rządowéj. Przy kuponach tych obligacyj indemnizacyjnych, które się tyczą wszystkich krajów koronnych wyjąwszy Austryi nad Ems, będzie rachowana zwykła prowizya ¼ od sta.

Wiedeń 22go lipca 1858 r.

Anglia.

W Izbie niższéj pragnie p. Fortescue w dniu 23 b. m. dowiedzieć się, czy rząd wierzy w przyjście do skutku konwencyi z Stanami Zjednoczonemi w celu zniesienia handlu niewolnikami. P. Fitzgerald odpowiada, że konwencya ta jest ze strony Anglii utorowaną na wezwanie Stanów Zjednoczonych. Postanowień konwencyi trudno jednak dotąd określić, Anglia bowiem zrzekła się świeżo w obec Ameryki wątpliwego prawa zatrzymywania okrętów podejrzanych o handel niewolnikami, nowa przeto konwencya ustanowi zapewne inne rozporządzenia przeciw tego rodzaju okrętom. Mowa niemoże naprzód powiedzieć co rząd pod tym względem uczyni, gdyby projekta jego nie były zgodnemi z życzeniami Stanów Zjednoczonych. Następnie lord Palmerston przechodzi do tego przedmiotu i zapytuje, czy rząd zrzekł się jakich praw i widoków względem Ameryki i czy tranzakcya dokładna jest już ułożoną. P. D'Israeli odpowiada, że widoki dawniejszego rządu nie są mu wiadome, lecz tyle zapewnić może, że rząd teraźniejszy żadnego z swych praw względnie Ameryki niepoświęcił. W skutku rady prawników koronnych uczynione zostały Stanom Zjednoczonym przyjazne oświadczenia, które z swéj strony zawezwały rząd angielski do ułożenia planu konwencyi. Rząd zajmuje się seryo tém żądaniem i spodziewa się, iż przyjdą do skutku równie przyjazne jak odpowiednie celowi układy. W obecnéj chwili nic jednak jeszcze nie jest rozstrzygniętém. W końcu, jak zwykle przed zamknięciem posiedzeń wielka ilość spraw spiesznie zostaje załatwioną.

Pan Vernon Smith b. prezes ministerstwa wschodnio-indyjskiego zwraca uwagę, że chociaż w obecnych okolicznościach zwykły doroczny wykaz spraw indyjskich nastąpić nie może, byłoby jednak stósownem przed zbliżającemi się feryami o stanie rzeczy w Indyach właśnie powziąść wyobrażenie. Pomiędzy innemi pożądaną byłoby rzeczą dowiedzieć się, czy 17,000 świeżo do Indyj posłanego wojska jako wzmocnienie wzięte będzie na zwykły żołd, na jakim armia królewska w Indyach wschodnich zostaje, lub czy uważać się będzie za proste zapełnienie luk otwartych przez ubytek w poległych i rannych. Rząd zdaje się mieć pierwsze na celu, utraciwszy z szeregów swéj armii tyle chorych i rannych, jednakże chodzi głównie o zapełnienie luk. Byłoby również do życzenia powziąść wiadomość, jaki jest właściwy zamiar komisyi wojskowéj wyznaczonéj do zbadania ustaw armii wschodnio-indyjskiéj, czy zaciągnięta pożyczka do końca b. r. wystarczy i czy rząd objęcie przez koronę panowania w Indyach wschodnich odezwą oznajmić zamyśla, zapewniającą krajowcom utrzymanie religii i zwyczajów. Obecny minister indyjski p. Stanley w odpowiedzi swéj nadmienił, że nieuprzedzono go o interpelacyi i że przystać na nią nie może, jakkolwiek gotów jest odpowiedzieć na pojedyncze względem stósunków indyjskich stawione mu pytania. Ogólny obraz stósunków jest obecnie niepodobny. O sile i stósunkach wojska może się każdy z nagromadzonych materyałów przekonać. Jedno tylko winien on (p. Stanley) objaśnić, że objęcie rządu przez koronę utoruje w każdym razie odpowiednia odezwa, o któréj szczegółach rozumie się jeszcze nic powiedzieć nie może, co tem mniéj okazuje się potrzebnem, że akt przeniesienia rządu indyjskiego na rzecz korony, dopiero w 30 dni po przyjęciu go przez parlament dopiero w życie ma wstąpić. Jenerał de Lacy Evans oświadczył, iż pragnie dowiedzieć się, czy 17,000 wysłanego wojska składają się z wyćwiczonego żołnierza czy tylko z rekrutów, ostatnie bowiem z Indyj odebrane wiadomości donoszą, że jeszcze wielkie czekają wojsko wysilenia i że klimat niesłychanie niszcząco działa. List z dobrze poinformowanego w Indyach pochodzący źródła twierdzi, że chociaż wielkie wypadki wojenne zbliżają się już do kresu, trudności zawsze jednak trwają i długa jeszcze walka zagraża, któréj początek dopiero się kończy. Rokoszanie łatwo bywają rozpraszani, lecz równie łatwo gromadzą się, a w okolicznościach takich, nie tyle przez krwawe walki jak przez łagodne pojednawcze środki cel dopiętym być może. Bez posiłków obejść się jednak w żadnym razie nie można i ważną jest rzeczą wysłać je najbliższą drogą tj. lądem do Indyj wschodnich; w ten sposób przybyć mogą do Bombaju w 35 dniach a do Kalkuty w 45 dniach. Przeciwko temu zapatrywaniu się na rzecz wystąpił lord Palmerston i powołał się na nowo z jednéj strony na to, że przeprawa wielkich mas wojska najłatwiéj drogą morską da się dokonać, z drugiéj zaś strony na to, że pod każdym względem odpowiedniéj jest pod względem przeprawy wojska nie być od obcych zawisłym. Przeciwko wzmiankowanéj w ciągu rozpraw komisyi do zbadania ustaw armii wschodnio-indyjskiéj, o tyle mowca występuje, o ile komisya w Anglii a nie na miejscu zasiadać będzie, tem bardziéj, że chodzi o reorganizacyę armii indyjskiéj, która w europejskiéj nawet części była ciałem zupełnie od armii królewsko-angielskiéj oddzielnem.

Court Journal donosi, że dotąd nie jest jeszcze zupełnie rzeczą pewną czy królowa osobiście, czy też w imieniu jéj kto inny parlament odroczy. Zdarzyło się już raz, że królowa popołudniu odroczyła parlament, a wieczorem udała się na pokład Jachtu u ujścia Tamizy i tam noc przepędziła. Było to przy téj sposobności, gdy pierwszy raz przedsiębrała podróż do Niemiec. Obiad ministeryalny (Whitebait diner) wróżący bliskie zakończenie tegorocznych posiedzeń parlamentu, odbył się w tych dniach w Greenwich. Wszyscy ministrowie byli na tym obiedzie obecni. Ma nastąpić wkrótce kilka zamianowań i zmian dyplomatycznych. P. Lawson sekretarz poselstwa w Meksyku jedzie jako chargé d'affaires do Boliwii; Edvin Corbett attaché w Kopenhadze jako sekretarz poselstwa do Francyi; Mathew jlny konsul w Odesie jako sekretarz poselstwa do Meksyku; Eustace Clare Granville Murray, attaché w Teheranie jako konsul jlny do Odesy i F. Pakenham, attaché w Meksyku w téj saméj randze do Kopenhagi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. W d. 1 sierpnia to jest w nadchodzącą niedzielę o godzinie 10téj zrana odbędzie się w kościele XX. Augustyanów solenne nabożeństwo, po którém nastąpi poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy filar w kościele ś. Katarzyny, który to kościół od r. 1802 niszczał, a dziś powstaje z grosza wdowiego. Zgromadzenie XX. Augustyanów zaprasza wszystkich wiernych na tę uroczystość.

— W księgarni wojenno-topograficznego depot w Petersburgu, sprzedają między wielą innemi ważnemi mapami i planami plan oblężenia miasta Smoleńska w r. 1634, przez wojska polskie, w pierwszym roku panowania króla Władysława IV, sporządzony współcześnie w języku łacińskim, na szesnastu arkuszach, (cena rs. 1 kop. 60); — plan bitwy pod Pułtawą między armią rosyjską, pod dowództwem Piotra Wielkiego, a armią szwedzką, pod dowództwem króla Karola XII, d. 27 czerwca 1709 r. na dwóch arkuszach, (cena kop. 60); — plan bitwy pod Pułtuskiem d. 14 grudnia 1806 r. (kop. 40).

— Najnowsze spisy gości po rozmaitych kąpielach wykazują: W Maryenbadzie 1791 partyi z 2575 osób, zatem o 375 partyi a 662 osób mniéj jak w upłynionym roku; w Francensbadzie 1552 partyi z 2158 osób, zatem o 140 partyi a 164 osób mniéj jak w poprzednim roku; w Karlsbadzie 3975 partyi z 5682 osób, zatem o 169 partyi a 467 osób mniéj jak w zeszłym roku; w Cieplicach 3347 partyi z 4790 osób, zatem o 187 partyi a 269 osób więcéj jak w 1857 roku.

— W gminie Domahida w komitacie Szathmarskim na Węgrzech popełniono 7go lipca z nadzwyczajnem zuchwalstwem morderstwo, które w następujący sposób opisuje dziennik węgierski „Kalauz“: „Sędzia téj gminy nazwiskiem Jerzy Majthenyi znajdował się 7go tego miesiąca w godzinach przedpołudniowych na radzie gminnéj i siedział między innemi naczelnikami gminy. Wtem nagle wpadają do izby obrad trzéj uzbrojeni w pałki, i jednem strasznem uderzeniem w głowę kładą sędziego trupem. Obecni w izbie tak byli tym nagłym i zuchwałym napadem zmięszani i przerażeni, iż napastnicy z łatwością przymusili ich kijami do ucieczki, poczem zgruchotawszy drzwi i okna, rzucili się na żonę sędziego i tę tak poranili, iż zaledwo żyje. Zbiegających się mieszkańców rozpędzili również napastnicy kijmi, i każdy schował się do swego domu. Wreszcie sędzia polowy wsiadłszy na konia popędził do gminy Nagy-Maitheny o pół godziny odległéj i ztamtąd żandarmeryę przyprowadził, która znalazła sędziego już trupem a żonę jego konającą. Podczas tego zbrodniarze poszli do oberży i spokojnie zasiadłszy, kazali sobie dać wina. Żandarmi zastali ich tam pijących i uwięzili. Zbrodniarzami temi są trzéj bracia nazwiskiem Władysław, Jerzy i Franciszek Papucz, z których pierwszy wysłużony i uwolniony z wojska żołnierz, oddany został rządowi cywilnemu, dwaj zaś drudzy jeszcze w czynnéj służbie będący żołnierze, lecz za urlopem przybyli, stawieni zostali przed sąd wojenny. Powód do tego morderstwa miał być następujący: trzéj wyżéj wymienieni zabrali trawę z łąki, która zwykle jest zalana wodą, lecz przy obecnéj suszy wyschła; sędzia rozkazał im, jak również kilku innym biedniejszym mieszkańcom, trawę tę skonfiskować i sprzedać na korzyść miejscowego protestanckiego kościoła. Zemsta zato miała popchnąć trzech wymienionych do mordu. „Zdáje się z całego opisu, że ludność miejscowa nie lubiąc może sędziego, obojętnie na tę zbrodnię patrzała.

— Dzienniki królewieckie i gdańskie donoszą o licznych pożarach lasów w okolicy Królewca i Tylży. Dnia 12go lipca powstał pożar w lesie Jura o 7 mil od Tylży i szerzył się z taką gwałtownością, że już popołudniu chmury dymów widziane były z Tylży i przestraszyły mieszkańców. Zgorzało przeszło 1000 morgów lasu. Gdy pożar ten był przy granicy rosyjskiéj, najwięcéj przyczyniali się do jego zgaszenia leśniczy rosyjscy i gajowi którzy przybyli na miejsce z znaczną liczbą włościan; i tym właśnie udało się 13go lipca przeszkodzić dalszemu szerzeniu się pożaru przez przecięcie całego pasu w lesie. — Inny pożar wybuchł w borach około Stablak blisko huty szklannéj i zniszczył tam 800 morgów lasu. Nadto korespondent z Królewca do Gazety Gdańskiéj donosi, że palą się lasy druskie i astrawiskie około Justerburga, oraz bory pod Wehlau.

Nr. 29 Dodatku tygodniowego do „Gazety lwowskiéj“ zawiera:

1. Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego.

Solenne egzekwie po śmierci Augusta III. Rozdział VII. Rządy Wacława w czasie Bezkrólewia. Wezwanie na synod dyecezalny. Synody dyecezalne odprawiane we Lwowie. Założenie kamienia węgielnego na kolegium fundacyi Głowieskiego. Nowa kanonia przy katedrze. Wyjazd Wacława na sejm elekcyjny. Sejmowe czynności. Obchód wstąpienia na tron nowo obranego króla w lwowskiéj katedrze łacińskiéj i ormiańskiéj. Powtórna podróż Wacława na sejm koronacyjny.

2. Uprawa, wydatek i odstawa tytoniu w obrębie Jagielnickim, Manasterzyskim i Zabłotowskim w r. 1857—1858.

Obręb Zabłotowski. Sumaryczne zestawienie uprawy, plonu i odstawy. (Dokończenie).

3. Brzostek, Januszkowice, Tyniec. Dokument z r. 1634. Biskup i Opat Firlej wspomina, że Brzostek klasztorowi Tynieckiemu przywrócił, a następnie oddaje mu od ciężarów uwolnioną część Januszkowic na poprawę stołu klasztornego.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 12 lipca. Karol S. był w czasie przechodu wojska w r. 1856 liwerantem wojskowym w Myślenicach. Jednego razu nadciągnął oficer jazdy z swym oddziałem i zażądał od niego 60 centnarów słomy długiej. Karol S. nie mając jej pod ręką, zaproponował oficerowi, żeby wziął za nią „relutum“ 30 złr., a wystawił mu kwit poświadczajacy, że 60 cent. słomy odebrał. Oficer przystał na to, a wziąwszy pieniądze wręczył mu żądany kwit, na który późniéj liwerantowi kasa wojskowa 52 złr. wypłaciła. Późniéj gdy oficera dla innych przekroczeń prawa do odpowiedzialności pociągnięto, wykryło się i to przestępstwo, w skutek czego Karol S. stał przed sądem przyznając że wprawdzie wziął od oficera za 30 złr. kwit na 60 cent. słomy, któréj nie dał, ale to uczynił tylko na jego propozycyę, którą przyjął nie chcąc się na gniew oficera narażać.

C. k. prokurator żądał uniewinnienia oskarżonego o zbrodnię oszustwa twierdząc, że nie on lecz oficer tylko wystawiając kwit przez który kasa wojskowa oszukaną została, zbrodni téj się dopuścił, oskarżony zaś zawarł tylko kontrakt, przez który zwyżkę nad dane 30 złr. zarobił.

Sąd jednak zważywszy, że oskarżony w kontrakcie liweranckim ze skarbem wojskowym wyraźnie miał zastrzeżone, ażeby się z wojskowymi w żadne układy dotyczące się artykułów mających być liwerowanemi nie wdawał, uznał go winnym zbrodni oszustwa i na 14 dni więzienia zaostrzonego dwa razy postem go skazał.

— ***Dnia 16go b. m.*** Gmina Tonie płacąc do kapituły tutejszéj czynsz tak zwany: „podatek posadzka“, składała go według przyjętego zwyczaju na ręce wójta. W roku podobno 1853 złożyła taż gmina na ręce wojta Jacentego D. kwotę 68 złr. 30 kr. na pokrycie zaległego powyższego czynszu. Zamiast jednak odnieść te pieniądze do przeznaczonéj kasy, Jacenty D. zatrzymał je i na swoją potrzebę obrócił.

Gdy późniéj zawezwanie powtórne do gromady przyszło, ażeby zaległy czynsz uiściła, wójt przyznał się do przeniewierzenia, podał dokładny spis gospodarzy, którzy mu pieniądze dali, do urzędu powiatowego z prośbą, ażeby mu dozwolił w dwóch ratach przeniewierzoną kwotę złożyć. W skutek więc tego własnego zaskarżenia się, stał Jacenty D. przed sądem przyznając się do winy i tłumacząc, że do przeniewierzenia się przymuszony był biedą, jakiéj na ów czas nawiedzony różnemi nieszczęściami doznawał. Poszkodowani okoliczność tę potwierdzili i dali mu świadectwo równie jak urząd powiatowy, że się dotychczas wzorowo zachowywał.

Oskarżony uporczywie utrzymywał nie wiedząc żeby go natenczas większa kara czekała, że ów czynsz w charakterze wójta nie zaś jako dobrowolnie do tego przez członków gminy obrany, wybierał; lecz urząd powiatowy wyjaśnił sądowi, że odbieranie czynszu powyższego do urzędowych obowiązków wójta nie należało.

Sąd uznał zatém Jacentego D. winnym zbrodni przeniewierzenia się z § 183 Kod. kar. i zważając na łagodzące okoliczności, na 14 dni więzienia zaostrzonego twardem łożem dwa razy podczas kary go skazał.

Dnia 19 b. m. nie zaszło w sądzie nic ciekawego. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 lipca. Cesarz przybędzie tu dzisiaj. Według otrzymanych tutaj doniesień z Egiptu, dla utrzymania spokojności w Kairze i w Suez, w obec wzburzonéj fanatyzmem ludności muzułmańskiej w całym Egipcie i Arabii, zgromadzono do tych dwóch miast znaczne siły wojskowe.

Londyn 28 lipca. Dzisiejszy *Herald* pisze, iż minister spraw zagranicznych lord Malmesbury będzie towarzyszył królowej angielskiej w podróży do Prus. (Z tego powodu będą przypisywać téj podróży ważność polityczną P. R. Cz.). Królowa jedzie incognito; z powrotem w Anglii ma być około 28 sierpnia.

Bern 26 lipca. Przy późniejszem policzeniu głosów okazało się, iż nie Freiherose lecz Stämpfli obrany został prezydentem Związku szwajcarskiego. Spodziewają się, że jutro nastąpi wielka demonstracya ludowa na cześć Stämpflego.

Bern 27 lipca. Zgromadzenie związkowe postanowiło wyznaczyć komisyę z siedmiu członków, która ma się zająć śledztwem przeciwnych prawu czynności popełnionych przy wyborze prezydenta.

Tryest 28 lipca. Z Neapolu donoszą pod d. 20 t. m.: Wczoraj sąd najwyższy w Salerno wydał wyrok w sprawie o zaburzenia w Sapri. Nicotera i kilku innych naczelników skazanych zostało na śmierć; inni mniej winni na karę więzienia na różną liczbę lat; większą połowę obwinionych uznano niewinnemi. Wykonanie wyroku zostało odłożoném.

Ważna wiadomość, chociaż co do szczegółów wymagająca potwierdzenia, dochodzi nas dzisiaj od granicy czarnogórskiéj przez Dubrownik i Wiedeń. Turcy uczynili nowy napad na Czarnogórę W sobotę 24 t. m. oddział złożony z 3000 żołnierzy tureckich, częścią regularnych częścią nieregularnych i 3 dział, przeszedł pod Farmaki rzeczkę Sytnicę stanowiącą granicę czarnogórską i zajął jeden powiat czarnogórski. Mieszkańcy tego powiatu Leszańskiego cofnęli się w góry przed nagłym napadem i tam gotują się do odporu. W potyczce przy tym niespodzianym napadzie Turków, miało zginąć 8 Czarnogórców a 40 otrzymać rany.

Ten czyn ze strony tureckiéj — którego pojąć nie możemy w obecnem położeniu rzeczy, obok konferencyj w Paryżu, układów toczących się nad sporem czarnogórskim w Carogrodzie, obok rozpoczynających się właśnie obrad komisyi specyalnéj w Dubrowniku, obok powtarzanych zapewnień o odwoływaniu wojsk tureckich z nad granicy czarnogórskiéj — ten czyn powtarzamy, może znaczne w układach tych sprawić zamięszanie i nowe wywołać trudności na polu dyplomatycznem, a nawet odnowić walkę Czarnogórców z Turkami, zawieszoną po klęsce Turków za wdaniem się mocarstw. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, żałować przyjdzie Czarnogórcom, że usłuchali rad przyjacielskich i po bitwie grahowskiéj nie korzystali z zwycięstwa swojego i nie prowadzili wojny daléj, łatwéj wówczas dla nich z osłabionymi Turkami, że przystali na zawieszenie broni, którego Turcy użyli jedynie na ściągnienie wojsk i przygotowanie się do nowego napadu.

Listy od granicy bośniackiéj z 24go lipca, ogłoszone w *Gazecie Zagrzebskiéj*, a które jutro podamy, mówią nietylko o ciągłych w Bośnii przez cały lipiec walkach ludności chrześciańskiéj z turecką, lecz że ta ludność słowiańsko-chrześciańska sprzykrzywszy sobie ciągłe napady Turków, zgromadziła się zbrojnie i uorganizowała, i była zwycięzką we wszystkich następnych potyczkach, to nad Unną, to nad Sawą stoczonych. Potyczki te nie są to już drobne bójki, gdyż występuje w nich po kilka tysięcy zbrojnych z każdéj strony, a po paręset zostaje trupem na placu, jak się to stało w utarczce pod Dohaniani, gdzie poległ beg z Kulanowic i 260 Turków. Właśnie 23go lipca wojska tureckie regularne wkroczyły do Bośnii.

Z Francyi jedna tylko jest dziś wieczór ważniejsza wiadomość, iż 13te posiedzenie konferencyi, które dzisiaj odbyć się miało, odłożonem zostało z powodu choroby posła a zarazem pełnomocnika pruskiego hr. Hatzfeld. Zresztą świat polityczny tak francuzki jak angielski zajęty jest obecnie, prawie wyłącznie zjazdem w Cherbourgu. Jeden nowy szczegół co do tego zjazdu przynoszą dzisiejsze doniesienia, iż królowa Wiktorya nie stanie stopą na ziemi francuzkiéj, i spotkanie monarchów odbędzie się na pokładzie okrętu francuzkiego „La Bretagne“ na którym wówczas przebywać będą cesarstwo francuzcy.

Podając przed trzema dniami treść świeżych wiadomości z Chin sięgających do 7 czerwca, donieśliśmy o opanowaniu przez floty i wojska angielsko-francuskie portu niejako Pekinu, ujść rzeki Pejho. Dzisiaj mamy szczegółowe o tym czynie wojennym wiadomości. Wojska hińskie broniące warowni nadbrzeżnych a złożone z Tatarów, walczyły nad Pejho mężniéj niż w Kantonie; kanonierowie tatarscy padli trupem przy swych działach. Lecz pod kulami z ciężkich dział okrętowych i z łodzi kanonierskich padły szybko mury chińskie a race kongrewskie rzuciły postrach paniczny między Chińczyków. Europejczycy zająwszy twierdze, wysadzili je w powietrze. Wojska anglo-francuskie straciły ogółem w téj walce 88 zabitych i rannych.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97⅝	97¼
Cwancygiery . . . złr.	105½	104½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 20	8 12
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 14	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	80¾	80⅙
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	83¾	83¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83½	82¾
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98⅓	97⅚

Wiedeń 29 lipca (telegraf.)	
Augsburg	105⅜
Hamburg	77
Londyn	10 13
Paryż	123
Agio od złota	7⅛
5% Metaliki	82⅝
4½% „	—
4% „	64¾
3% „	—
Losy z r. 1834	307
„ „ 1839	133¾
„ „ 1854	109½
Pożyczka narodowa 5%	83⅜
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	966
„ kredytu ruchomego	236
„ kolei francusko-austryackich	155¾
„ kolei północnéj	—

Lwów 26 lipca.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 50	80 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	83 6	82 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 30	82 45

Warszawa 22 lipca.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . „	92 26	— —
kupon	—	1 24½
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 77½	— —
kupon	—	— 5

Wrocław 23 lipca.		
Banknoty austryackie	97¾	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	88¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	—	87
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Praga czeska 24 lipca. Obstalunki zagraniczne na koniczynę przestały nas dochodzić, przytem wymagania tych, co ją mają w zapasie, są przesadzone. Z tego powodu nie można na spekulacyą kupować. Interesów więc nie robi się obecnie; chyba iż przy dowozie nowego towaru obrót w tym artykule się ożywi. Ceny są: koniczyny białéj 32 do 38 zr.; czerwonéj 22 do 26 złr. za centnar wied.

Wiedeń 25 lipca. Na wczorajszej giełdzie zbożowéj utrzymały się interesa w dawnéj sile. W pszenicy był obrót wielki i ceny postąpiły nieco, lubo tylko przy ciężkim gatunku. Owies płacono także wyżej o 10 do 12 kr. na mierzycy. Insze gatunki zboża nie poszły w górę, ale pozostały w statecznéj cenie.

Wrocław 26 lipca. Przy szczupłych dowozach i ożywionéj chęci do kupna było więcéj ruchu na targu dzisiejszym. Pszenica przednia dorodna była poszukiwana i po części lepiéj płacona. Pszenica galicyjska, lubo wystawiona na przedaż w wielkich ilościach, mniéj pokupna. Żyto płacone wyżéj, pokup żwawy. Jęczmień szukany, ale go mało było w targu. Rzepaku nie przedano całkowicie. Ceny rzepiku jarego 112—119—124; rzepaku zimowego 118—124—129 srg. (po 3 kr. m. k.) za szefel pruski (przeszło 14 garncy).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 35 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 11 m. 25 przed południem.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 28 do 29 lipca

HOTEL POLLERA. Eichmann B. fabrykant z Tarnowa. Wojciechowski Wiktor wł. dóbr z żoną z Dąbrowy. Dąbrowski Ludwik właśc. dóbr, Koczakowski Wojciech urzędnik z Polski. Garesar Jan technik, Feburier Adolf z żoną, Reisner Artur pułkownik z Wiednia. Łubieński Artur obyw. z Bochni. Hr. Mitrowski Antoni ze synem z Kąt. Estreicher Aleksander obyw. z Trzebini. Krupski Bonifacy ob. ze Szczawnicy.

Wyjechali: Wojewodzki Eugeniusz obyw., hr. Łoś Alfred do Polski. Rund Henryk kupiec do Białéj. Schwartze Edward obyw. do Szczawnicy. Veith Leopold fabrykant do Lwowa Grzybowski Witalis wł. dóbr do Rokowa. Hr. Mitrowski Antoni ze synem do Kąt. Estreicher Aleksander do Trzebini.

HOTEL DREZDEŃSKI. Żelisław Wędrychowski obywatel z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Piotr hr. Krasiński właśc. dóbr ze Szczawnicy. Alfons Suchodolski wł. dóbr, Tomasz Zahorowski obywatel z Warszawy. Julia Jaroszyńska wł. dóbr ze siostrą z Drezna. Szymon Bander, Haiman Wiener, P. Hansdorf kupcy z Mysłowic.

Wyjechali: Piotr hr. Krasiński właś. dóbr, baron Diepenbrock-Grüter do Wiednia. Ksiądz Antoni Krasak proboszcz do Librantowy. Konstanty Sobański wł. dóbr z familią do Częstochowy.

HOTEL SASKI. Emilian hr. Sołtyk obyw., Roman Jawornicki obyw. z żoną, Ludwika Noińska, Maksymilian Wojciechowski, Aureli Offert, Marya Rogawska obyw. z Polski. Michał Aleksandrowicz obyw. z familią z Żytomierza. Ludwik Powidaj guwerner, Kazimierz Skrzyński obyw. z Libuszy. Witold Żelichowski obyw. z Limanowy.

Wyjechali: Władysław Maler właś. dóbr do Szczawnicy. Ludwika Olszowska obyw. z familią do Polski. Kazimierz Grocholski wł. dóbr do Warszawy. Antoni Korzeniowski sędzia do Pragi. Jan Bogorya Pleszowski właś. dóbr z familią do Przybradza. F. Stroobant artysta do Wiednia.

URZĘDOWE.

(649) **Obwieszczenie.** (3)

[N. 81.] Wskutek na to otrzymanego rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministeryum handlu do L. 2358 H. M. z dnia 20 b. m. podaje się niniejszém do powszechnéj wiadomości, że objęcie zarządu c. k. wschodniéj kolei rządowéj przez koncesyonaryuszów nastąpi na dniu 1 sierpnia r. b.

Na tym dniu przechodzi rzeczona koléj rządowa od pruskiéj granicy przy Słupnie do Krakowa i koléj poboczna ze Szczakowy aż do rosyjsko-polskiéj granicy, oraz oddział kolei z Trzebini do Oświęcima, pod własny zarząd i własną administracyę c. k. najw. uprzywilejowanego towarzystwa akcyjnego kolei północnéj Cesarza Ferdynanda; przestrzeń zaś z Krakowa do Dębicy ze skrzydłem kolei do Wieliczki i Niepołomic pod własny zarząd i własną administracyę c. k. najw. uprzywilejowanego towarzystwa kolei Karola Ludwika.

Istniejący dotąd na kolei wschodniéj rządowéj porządek jazdy pozostaje na jakiś czas niezmienny.

Względem postanowień tyczących się taryfy i pociągów na koncesyonowanych przestrzeniach kolei nastąpią od każdego z wyż wzmiankowanych towarzystw osobne obwieszczenia.

C. k. Dyrekcya zarządu wschodniéj kolei rząd.
Kraków 21go lipca 1858.

N. 861. **Obwieszczenie** (644—3)

tyczące się wydzierżawienia propinacyi w państwie Niepołomickim.

Państwo rządowych dóbr Niepołomic czyni niniejszém wiadomo, iż do wydzierżawienia prawa wyrobu i wyszynku wódki i piwa w całém państwie Niepołomickiem składającém się z 29 gmin, 22,529 dusz ludności w sobie zawierających, na czas trzyletni od 1go listopada 1858 aż do ostatniego października 1861 odbędzie się w Niepołomicach w urzędzie ekonomicznym dnia 30 sierpnia 1858 publiczna licytacya.

Do téj dzierżawy należą: istniejące domy zajezdne i szynkownie, tudzież grunta tak zwane karczemne, w ogóle 120 morgów 684 kwadr. sążni roli, i 38 morgów 1187 kwadrat. sążni łąk w całém państwie, jako też browar w miejscu targowém w Niepołomicach.

Kwota fiskalna wynosi za wszystkie te objekta dzierżawne 13,465 złr. 20 kr. w nowéj austryackiéj monecie.

Za niepołomicki browar i za wyszynk piwa w całém państwie, (jeśliby takowy osobno był wydzierżawiony) 2629 złr. 20 kr. w nowéj austryackiéj monecie.

Istotne punkta dzierżawne są następujące:

a) Do dzierżawy każdy dopuszczonym będzie, który do tejże przez ustawy krajowe usposobiony jest; wyjęci od tejże dzierżawy są: dłużnicy skarbowi, znani niemajętni, potém ci, którzy dla zbrodni ze zysku pochodzącéj do odpowiedzialności byli pociągnięci, i albo osądzeni, albo tylko dla braku dostatecznych dowodów, od dalszego sądowego badania uwolnieni zostali, nakoniec małoletni i ogólnie wszyscy ci, którzy podług ustaw istniejących, żaden kontrakt ważnie zawrzeć nie mogą.

b) Chcący nabyć tę dzierżawę ma do rąk komissyi licytacyjnéj, dziesiątą część fiskalnéj kwoty jako vadium złożyć.

c) Dzierżawca jest obowiązany złożyć kaucyę w trzeciéj części czynszu rocznego dzierżawnego, jeśli takową kaucyę w gotowych pieniądzach, albo w listach zastawnych Instytutu kredytowego Stanów galicyjskich, albo w obligacyach rządowéj pożyczki z r. 1854 złożyć chce, jeźliby zaś tę kaucyę przez hipotekę uiścić chciał, to ma takowa w połowie czynszu wymienionego być złożona. Kaucya w listach zastawnych lub w wymienionych obligacyach złożona, przyjmuje się tylko podług kursu w czasie złożenia tych papierów istniejącego.

Nabywca wspomnionéj dzierżawy, ma zatém przed zakończeniem protokółu licytacyjnego deklarować się, na jaki sposób kaucyę złożyć chce.

d) Jeżli dwóch lub więcéj w towarzystwie obejmą dzierżawę, to ręczą za ścisłe spełnienie kontraktowych obowiązków, wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich.

e) Jeźli kto nie dla siebie, tylko dla drugiego licytować chce, to musi się szczególném na tę dzierżawę opiewającém, sądownie stwierdzoném pełnomocnictwem swego mocodawcy przed komissyą licytacyjną wykazać, i tejże pełnomocnictwo złożyć.

f) Po formalnie ukończonéj licytacyi, nie będą późniejsze oferty uwzględniane.

g) Przyjmują się także pisemne oferty, jednakże takowym musi wymienione vadium w gotówce, albo urzędowy kwit na złożone vadium w kasie rządowéj, być przyłączony, jakoteż w takowych czynsz roczny nietylko cyfrą, ale też i literami wyraźnie wypisany, i w tychże nie może nic takiego znajdywać się, coby z warunkami dzierżawnemi przez komissyą ustanowionemi, nie zgadzało się, i owszem w tych ofertach musi wyraźnie deklaracya być wypisana: że oferent warunki dzierżawne dobrze zna, i że się takowym bezwzględnie poddaje. Nakoniec musi w tychże, godność lub zatrudnienie, miejsce stałego pobytu i zupełny własnoręczny podpis oferenta znajdować się. Jeśliby zaś oferent sam pisać nie umiał, to musi jego oferta także przez dwóch świadków piśmiennych, z których jeden w téjże, jako podpisujący oferenta wyrazić się ma, być podpisaną.

Te oferty mogą być na dniu licytacyi, przed zaczęciem lub w ciągu ustnéj licytacyi, aż do ukończenia takowej, podane. Przed terminem licytacyjnym mają się pisemne oferty do c. k. Finansowéj Dyrekcyi krajowéj w Krakowie, zaś na dniu licytacyjnym, tylko komissyi licytacyjnéj w Niepołomicach podać.

Bliższe warunki dzierżawne będą przy licytacyi ogłoszone, i takowe mogą także pierwéj w Niepołomicach w urzędzie kameralnym ekonomicznym być przejrzane.

Niepołomice dnia 20 lipca 1858.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	326‴ 23	+17 0	74	wschodni	słaby	pochmurno	przed połud. nieco deszczu	+10°7	+17°4
	10	325 14	15 4	93	„	„	„	po połud. deszcz grzmot i błyskawica od południa.		
29	6	324 47	14 1	90	„	„	„			

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski

Dodatek do N. 171 dziennika „CZAS“ z d. 30 Lipca 1858.

(Nadesłane.)

Ze Lwowa d. 15 lipca 1858.

Od dwóch już tygodni dochodzą mię wieści, że pan J. B. Goldmann, zastępca jednego z tryestskich zakładów asekuracyjnych rozgłasza wszędzie, jakobym to ja umieścił w Nrze 22 „Przeglądu politycznego powszechnego“ korespondencyę z Podola, z podpisem O.... Jako dowód tego twierdzi, że własnoręczny mój rękopis znajduje się w ręku władz rządowych jako „corpus delicti“ i dodaje wreszcie, że tenże rękopis ma się stać wkrótce przedmiotem kroków sądowych.

Taka wiadomość niepewna obiegająca po mieście, jak tyle innych bajeczek brukowych, nie byłaby nawet uwagi mojéj zwróciła, gdyby nie przyłączone do niéj nazwisko p. J. B. Goldmanna. Usłyszawszy nazwisko roznosiciela, zaczynałem większą do rzeczy przykładać wiarę, bo, jak zapewne sam sobie p. J. B. Goldmann przypomni, wiem i mam na to dowody, jak tenże p. J. B. Goldmann jest ochotnym i uzdolnionym do rozszerzania fałszywych wieści. Dodam nawet, że te dowody moje są daleko pewniejsze od owego rękopisowego „corpus delicti.“ Nie wiele obchodziły mię te wieści. Gdy nagle z niemałem zadziwieniem wyczytałem w dziennikach *Ost-Deutsche Post* Nr. 153 i w *Czasie* Nr. 153 ogłoszenie podpisane nietylko przez p. J. B. Goldmanna ale i przez innych zastępców zakładów tryestskich, mianowicie przez pp. E. Winiarza, I. Hellera i D. Horowitza. W tem ogłoszeniu podobnem do wieści rozpuszczonéj, wprawdzie nazwisko moje nie było wymienione, ale znalazłem w niem tyle fałszywych oskarżeń, wymierzonych przeciw zakładowi *Azienda Assicuratrice*, że mając zaszczyt być pierwszym zastępcą tego zakładu dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny, nie mógłem zbyć milczeniem zarzutów tak niesłusznych. Zanim wysokie sądy zawstydzą tych, którzy się poważają szarpać cudzą sławę dla własnéj korzyści, mam sobie za obowiązek odeprzeć doraźnie zawarte w rzeczonym artykule fałsze i zaspokoić tem samem licznych w kraju naszym zwolenników Aziendy.

Przedewszystkiem zaprzeczam najuroczyściéj, jakobym ja lub jakikolwiek z urzędników Aziendy podał do „Przeglądu politycznego powszechnego“ korespondencyę z Podola lit. O.... podpisaną; zaprzeczam równie jakoby oryginał téj korespondencyi, czy mój, czy innego urzędnika Aziendy znajdował się w czyjemkolwiek ręku, a tem mniéj w ręku władz rządowych, odwołując się w tym względzie do reklamacyi, jaką redakcya „Przeglądu politycznego powszechnego“ umieściła w Nrze 31 pisma swego. Z tego wynika oczywiście, że nie jest prawdą, jakoby mój rękopis lub którego innego urzędnika rzeczonego zakładu mógł kiedykolwiek być przedmiotem kroków sądowych z powodu owéj korespondencyi. I więcéj jeszcze ztąd zdaniem mojem wynika. Fałsz dowiedziony jasno co do tego twierdzenia, rzuca już przez to samo najgorsze światło na artykuł naprzeciw Aziendzie wymierzony. Po szczególe tym każdy bezstronny łatwo oceni, jaką można przykładać wiarę do całego artykułu.

Jasną jest rzeczą, że korespondencya „z Podola“ napisana w najlepszych chęciach, dotknęła i rozżarzyła dawno już tlejącą zawiść współzawodników *Aziendy*, która wszelkiemi siłami stara się postępowaniem swojem poprawić nienajlepszą opinię publiczną o asekuracyach w kraju naszym istniejących. Starania te uznaje szanowna Publiczność nasza i wynagradza co raz większą wziętością *Aziendy*. Ztąd te gniewy! Nie mogąc, czy nie chcąc utrzymać się na drodze godziwéj i prawéj konkurencyi, przeciwnicy, jak to zwykle bywa, udają się do obmowy publicznéj. P. J. B. Goldmann i jego towarzysze pisali do ludzi *nieświadomych rzeczy;* niechże u nich szukają uznania. Ja się ośmielam przemówić dziś do *światłej Publiczności.* Zostawując jéj sąd o zarzutach naprzeciw korespondencyi z Podola, uczynionych przez P. J. B. Goldmanna i towarzyszów, czuję się obowiązanym, jako człowiek, że się tak wyrażę, fachowy, zbić zarzuty w ich artykule naprzeciw zakładowi *Azienda Assicuratrice* co do zabezpieczenia przeciw gradobiciom umieszczone i wyjaśnić artykuły jéj polic.

Panu J. B. Goldmannowi i spółce podobało się z fałszywego stanowiska patrzyć na rzeczoną korespondencyę; dali przeto fałszywy kierunek swojéj reklamacyi, czyli raczéj utworzyli samowolnie ku swojéj korzyści zaczepne pismo naprzeciw *Aziendzie*, fałszywe przeprowadzając twierdzenia. Aby zaś im nadać przynajmniéj pozór prawdziwości, musieli jedno zakryć, drugie naciągnąć, trzecie przekręcić, a wszystko razem ubrać w hałaśliwe frazesy, wyrachowane na omamienie zdrowego sądu opinii publicznéj.

Przejrzawszy korespondencyę z Podola, wyznać muszę, iż nie wstydziłbym się wcale zarzucanego mi autorstwa, pomimo tego, iż P. J. B. Goldmann i spółka taką klątwę na nią rzucili. P. J. B. Goldmann i jego towarzysze zapewne nie muszą czytywać innych artykułów gazet, jak tylko te, które przez nich samych są pisywane a przynajmniéj podpisywane; bo gdyby znali tak wielką liczbę artykułów, albo tylko literą podpisanych, albo wcale nie podpisanych, nie mogliby się byli tak dziwić, że autor korespondencyi z Podola pod nią swego nazwiska nie napisał. Co się tyczy celu owéj korespondencyi mniemam, że wszyscy obznajomieni z asekuracyami uznają, iż ta korespondencya nie małą uczyniła przysługę. Nic bowiem nad to naturalniejszego, że zmiana warunków zabezpieczenia naprzeciw gradobiciom nastąpić *musi* zaraz na rok przyszły, u wszystkich tych zakładów, które występując naprzeciw *Aziendzie*, bawią się najśmieszniejszem samochwalstwem, jeżeli tylko te zakłady zechcą pójść w zawody z *Aziendą*. Rzecz oczywista, że każdy z asekuratorów będzie wolał mieć sprawę swoją zapewnioną samym dokumentem zabezpieczenia, niżeli spuszczać się na względy choćby nawet najuczciwszych, i wcale bezinteresowanych likwidatorów.

Przejdźmy teraz te zarzuty, które P. J. B. Goldmann i spółka czynią *Aziendzie*.

Niepodoba się najprzód spółce artykuł 9ty, w którym na przypadek, jeżeli wyrachowanie kwoty wynagrodzenia nie da się zlikwidować z zupełną pewnością *zaraz po szkodzie*, *Azienda* zastrzega sobie prawo do przedsięwzięcia oszacowania szkody *każdego czasu.* Żaden prawy i rozsądny człowiek nie znajdzie w tem zastrzeżeniu pretekstu do wybiegu jakiego. Trzeba prawdziwie złéj woli, aby z tego taki jak to czyni p. J. B. Goldmann i spółka, wyprowadzić wniosek, że tym sposobem oszacowanie może i za lat kilka dopiero nastąpić. Kraj nasz aż nadto ma dowodów, że *Aziendę* w pośpiechu tak do wyrachowania jak i do wypłacania szkód, żaden zakład nie wyprzedzi. Równie też każdy znający rzecz i dobréj wiary człowiek, gdy się nad tem zastanowi, uzna, że opuszczenie dawniejszego ustępu *„zawsze jednak w przeciągu dni 14 przed zaczęciem żniw“* jest zupełnie słuszne. Dodatek ten bowiem sam przez się był nic nie znaczący; bo jużciż po żniwach, rozpoznanie szkody nie może być dokładniejsze od tego, jakie się odbyło zaraz po gradobiciu, a prócz tego dodatek ten stanowił formułkę ograniczającą zakład niepotrzebnie, a razem asekuratom nieprzydatną. Czyliż Azienda nie może mieć prawa przedsięwziąść ostateczne oszacowanie szkody na dni 15, lub i na więcej dni przed żniwami, stosownie do okoliczności; a nawet przy mogącej się wydarzyć wielkiej ilości szkód gradowych tego rodzaju, czas fizyczny mógłby nie wystarczyć; i właśnie tym sposobem dowcipny jaki matacz mógłby się wywinąć z kilku przynajmniéj likwidacyi. Mnie się zdaje, że p. J. B. Goldmann wraz z spółką zamiast tak sprytnego komentowania, woleliby zastanowić się nad swoim ostatnim paragrafem i ostatnim ustępem, który tak opiewa:

„Wszystkie pretensye, jeżeli w przeciągu te„go roku, w którym zabezpieczenie wzięte „zostało, nie zostały albo zlikwidowane, albo „wniesione przed sędziów publicznych, tracą „wszelką wartość swoją.“

Obdarzony komentatorskim dowcipem pana J. B. Goldmanna i spółki mógłby tu coś więcéj upatrzyć niżeli w art. 9tym Aziendy; ta bowiem niby *odkłada* wynagrodzenie *na lat kilka*, a wedle tego ustępiku wynagrodzenie *może przepaść z kretesem.* Bo niech mi raczą powiedzieć p. J. B. Goldmann i spółka, jakie środki asekurowanym przysłużają, aby przymusić zakład do zlikwidowania szkody lub do złożenia sądu polubownego przed ujściem roku? czy asekurowani mają prawo egzekucyi? na cóż więc kłaść do policy paragraf taki, który w najlepszym razie jest niepożyteczny a w najgorszym może sprawę zawikłać. Przy tym samym zarzucie, chcąc go jeszcze dramatyczniéj przedstawić, dodają jeszcze kilka słów, o *owéj resztce, która po odtrąceniu wartości nowego plonu od wartości pierwszego pozostanie*. Są to tylko próżne słowa na obałamucenie nieświadomych rzeczy puszczone! Będąc przez lat wiele likwidatorem Aziendy, miałem sposobność przekonania się, że przy sumiennym dochodzeniu szkód gradobicia, w bardzo rzadkich tylko przypadkach i to tylko w bardzo małéj cząstce potrącenie wartości nowego plonu może mieć miejsce. Potrącenie *połowy*, może tylko kontraktem chyba asekuracyjnym być usprawiedliwione.

Co do *sposobu*, w jaki się odbywa oszacowanie szkody, śmiech bierze prawdziwie, widząc jak p. J. B. Goldmann i spółka błędnie tłumaczą policę Aziendy, chcąc niby wyprowadzić na jaw lepszość własnych polic. Najzabawniejsze w tem, że gdzie już nic nie zdołali wycisnąć z wyrazów swojéj policy, tam odwołują się do zasady, że: *co nie jest zakazano, to jest pozwolono;* a zapomnieli, że ta sama zasada i dla Aziendy walor mieć może. Zarzucają tedy, że art. 8 policy Aziendy jest gorszy od odpowiedniego paragrafu ich polic, dla tego, że u Aziendy do wspólnego dochodzenia szkody przeznaczony jest pełnomocnik zakładu i zaufany wybrany przez asekurowanego, podczas gdy u nich pełnomocnik wybiera *sam* sobie „znawców nieposzlakowanego imienia“. I chcąc tem silniéj rzecz podnieść robią tego zaufanego *niemym!* dla czego? chyba dla tego, żeby poszkodowany, niedbając o własne dobro, naumyślnie niemego wybrał!

Wszak w policach *Aziendy mowa mu nie jest zakazana!* Ale za to ogromną wagę kładą na owych „znawców nieposzlakowanego imienia“, których *koniecznie* wybierać ma *pełnomocnik zakładu,* tak, jak gdyby poszkodowany sam nie potrafił wybrać sobie znawcę i nieposzlakowanego imienia. Zkądże ta nieufność do poszkodowanego, która w policach p. J. B. Goldmann i spółki zdaje się go uważać jako nieprzyjaciela, naprzeciw któremu należy się wszelkiemi obwarować środkami? *Aziendy* pełnomocnik nie jest figurą ograniczoną mnogiemi instrukcyami i zakazami; jest on w saméj istocie pełnomocnikiem, i może a nawet powinien robić co tylko chce, ażeby objętość szkody oznaczył dokładnie: **nic** *mu nie jest zakazane, a zatem* **wszystko** *pozwolone.* Może więc, a nawet powinien nie tylko uwzględnić zdanie poszkodowanego, lub jego zaufanego, ale *wszystko* co jest do uwzględnienia. *Dla tego nie wydarzają się u Aziendy* **nigdy**, *wypadki sądu polubownego* **nigdy**, a więc ani nawet *bardzo rzadko*, do czego się przeciwnicy *Aziendy* wyraźnie przyznają. Za daleko się zatem zapędzili pana J. B. Goldmann i spółka, przykrawując policę *Aziendy* do polic innych zakładów, w których uczywiście jest mowa *o wielu gatunkach sporu. Azienda* na podstawie swoich polic nie ma *żadnych* sporów ze swoimi szanownymi asekuratami; bo się od zobowiązań, jakie względem nich bierze, nie myśli zupełnie wykręcać. Trudno więc z całym dowcipem pana J. B. Goldmann i spółki wysnuć, co dla *Aziendy* niekorzystnego z tego artykułu, że spór ma się ułatwić nie na miejscu szkody, ale w miejscu, gdzie polica została wypisaną. Wszak sami przeciwnicy *Aziendy* przyznają, że oszacowanie szkody nie może się łatwo odbywać po za miejscem szkody, pełnomocnik zaś *Aziendy niczem nie związany*, ma zadanie wyprowadzić jak najdokładniejszą cyfrę szkody. Czyliż będzie tak nierozsądny trudniejszych chwytać się środków, kiedy mu nie są zakazane łatwiejsze? Wszak może użyć tych wszystkich środków, które p. J. B. Goldmann i spółka tak u siebie zachwalają, bo mu nie są zakazane. Pełnomocnik *Aziendy* ma obowiązek skończenia, ma ręce rozwiązane zupełnie, działa w dobréj wierze, gdy wybór drugiego sędziego zostawia poszkodowanemu; dla czegożby nie miał skończyć oszacowania; a jeżeli skończy nie ma sporu ani na miejscu, ani po za miejscem. Przypuśćmy jednak co dotąd u *Aziendy* nigdy się jeszcze nie przytrafiło i pewnie nigdy się nie przytrafi, że w jakim przypadku *żadnym sposobem* niedałby się spór załatwić na miejscu szkody, w takim *razie* zmiana miejsca jest *koniecznością.* Jednem słowem, chyba wyraźna chęć oszukania ze strony zabezpieczonego mogłaby się stać powodem sporu. Spory wszystkie u *Aziendy* można zredukować na ten jeden gatunek, o którym to zapewne mówi w policach innych zakładów Art. 21 jak następuje:

„Jeżeliby inne sprzeczki prócz wyrażonych „w §§ 17 i 18 powstały między towarzystwem „i stroną, omijając drogę procesową, wytoczą „się przed sąd polubowny, który zejdzie się „w miejscu, gdzie przebywa ta główna ajen„cya, która wydała policę“.

Nawet i nieświadomi rzeczy zadziwią się i spytają zapewne, dla czego p. J. B. Goldmann i spółka tak rozwlekle naśmiewają się z art. 12 policy *Aziendy*, kiedy mają taki sam paragraf w swoich policach. Chyba że się pysznią temi niezliczonemi sprzeczkami, które tak jasno przewidują. Na cóż było tak bardzo chwalić własne police, kiedy w nich mają zawsze gotowe furteczki, aby się wymknąć z obowiązań wyraźnemi paragrafami określonych. Ale chodźmy daléj! Biorą się teraz przeciwnicy *Aziendy* do 3go Art. jéj polic, i wyrzekając na nią że asekuracya się zaczyna, gdy polica wróci ze Lwowa, chwalą się, że u nich zaczyna się zabezpieczenie od 12téj godziny tego dnia, w którym podanie do Lwowa nadejdzie.

W tym zarzucie i w tém chwaleniu się tyle słuszności, co w poprzednich ustępach. W zarzutach jest zła wiara, a w chwaleniu się pamięć na zbawczą furtkę w jakimś ustępiku ukrytą. Jeżeli tych parę dni między złożeniem premii i wydaniem policy ustanowiła Azienda, zrobiła to w najlepszéj wierze, i w najlepszém rozumieniu rzeczy. Kilka słów wystarczy, by rzecz rozpoznać. Możemy nawet powiedzieć, że takie małe ograniczenie byłoby zbawienne, gdyby nakłoniło szanownych gospodarzy do podawania wniosków zabezpieczenia przeciw gradobiciu *wcześnie na wiosnę*, wszak się na tém nic nie traci, bo opłata jest jedna i ta sama, czyli się kto asekuruje w kwietniu, maju czyli aż w lipcu. Na wiosnę nikt nic nie wie, czy lato będzie mniéj lub więcéj burzliwe, a zatém *na wiosnę* tylko szanse obu stron, to jest i towarzystwa asekuracyjnego i gospodarza szukającego zabezpieczenia, są zupełnie jednakie. I po słuszności czyż nie tak być powinno? Każdy zakład ma prawo bez dania nawet przyczyny odrzucić wniosek zabezpieczenia; nie można by tedy nazwać niesłusznością nawet, gdyby za dni kilka zamiast policy wrócił wniosek nieuwzględniony. Wszak, przyzna to każdy gospodarz, nie raz można grad przewidzieć na dzień, dwa dni i więcéj, jestże słusznem żądać od zakładu zabezpieczenia od téj chwili, gdy przestraszyła gospodarza gradowa chmura, lub usposobienie kilkodniowe pogody gradem koniecznym prawie grożącéj? Azienda tedy nie myślała krzywdzić nikogo, gdy wyrzekła, że asekuracya wtedy się dopiero zaczyna, gdy i należytość za nią złożona, i polica już wydana. Azienda przez to zapobiegła, żeby sama nie była skrzywdzoną. Jeżeliby się grad wydarzył po wypisaniu wniosku a przed wydaniem policy, można twierdzić, że grad był przewidzianym. Nieprawdą jest wszakże, jakoby u Aziendy asekuracya dopóty nie była ważną, dopóki polica nie dojdzie do rąk asekurowanego. Zabezpieczenie u Aziendy zaczyna się od najbliższego południa, po nadejściu policy do ajenta. Ajent jest obowiązany policę już zapłaconą wydać natychmiast czy asekurowanemu, czy osobie przez niego do odebrania policy naznaczonéj, albo odesłać mu pod jego adresą. Za dopełnienie tego obowiązku ręczy asekurowanym własny interes ajenta, o tém wiedzą najlepiéj asekurujący się wiejscy gospodarze. Azienda napisawszy ten artykuł jeden, jasny i wyraźny, dowodzi, że niechce łudzić nikogo. Działa otwarcie, nie zastrzega sobie wolności odrzucenia wniosku, lecz oświadcza przez swoich ajentów, iż odwrotna poczta przyniesie gospodarzowi zabezpieczenie. Pan J. B. Goldmanu i spółka, co to się tak głośno chwalą doskonałością swoich polic, w przykładzie o gospodarzu z Wadowickiego, dla czegóż ani słówka nie napomknęli o maleńkiéj klauzulce, nowéj furteczce nieznacznéj, którą rozmyślnie postawili. Oto jest dosłowna treść ich § 6, z hojności tak zachwalonego:

„Zabezpieczenie stanie się zobowiązującem, *„jeżeli właściwa ajencya jeneralna lub główna przyjęła podanie*, w następujące południe o 12 godzinie po nadesłaniu lub doręczeniu podania, skoro złożenie całkowitéj „premii przez ajenta potwierdzone, lub do „jéj własnych rąk uiszczone zostało.

„Jeżeli głowna ajencya nie przyjmuje podania, odsyła je zaraz odwrotną pocztą do „ajenta, złożona premia zwraca się stronie, a „towarzystwo wolne jest od wszelkiéj odpowiedzialności za szkody, jeżeliby jakie tymczasem nastąpiły.“

Doskonała furteczka! asekurujący się złożył premię i już pewien swego, bo go zapewnił ajent, nauczony bezwątpienia przed publicznością tak zasłaniać podobne furteczki, jak to umieją p. J. B. Goldmann i spółka. Lecz główna ajencya barometrem czy telegrafem zniewolona nie uznaje za dobre przyjąć podania, zatém gospodarz drugi z Wadowickiego, pomimo wszelkich zapewnień, zamiast policy, dostaje swoje premie napowrót — dobrze, że choć te oddadzą — niepospolita łaska! a więc ten drugi gospodarz z Wadowickiego ujrzy się na tém samém miejscu, na którém stał przed kilkoma dniami, i czekać musi drugich dni kilka, zanim osiągnie zabezpieczenie gdzie indziéj, a gdy tymczasem dotknie go klęska gradowa, zostaje na lodzie, czyli raczéj na zbitéj lodem ziemi. Na cóż się tu było chwalić, puszczać bańki mydlane, które prysną za każdém bliższém dotknięciem! Ba! na tém cała sztuka!

Teraz bez fanfaronady i bez przesady, niech mi będzie wolno w najlepszéj wierze, po przyjacielsku zapytać się światłéj Publiczności, dokąd — nawet i w lipcu — lepiéj udać się po zabezpieczenie: do Aziendy, czy do innego zakładu? Azienda przyszle *pewnie* policę, i to policę, która w żadnym przypadku nie zastrzega wynagrodzenia połowy tylko szkody. Inne zaś zakłady, gdy odmówią swego i tak bardzo warunkowego zabezpieczenia, gospodarz w Wadowickiém, który napróżno wyglądał policy, przyprowadzony do szkody, za późno będzie porównywał paragrafy zabezpieczenia pana J. B. Goldmanna i spółki przytoczonym w ich reklamacyi przykładem wspaniałomyślnéj hojności, i chyba tylko zazdrościć mu przyjdzie owemu jedynemu sąsiadowi bujną wyobraźnią pana J. G. Goldmanna i spółki dla nieświadomych rzeczy na pokaz utworzonemu, który tak był szczęśliwy, że dostał wynagrodzenie choć jeszcze policy nie miał w ręku. Niechaj tylko p. J. B. Goldmann i spółka płacą rzetelnie szkody tym co mają police ich w rękach, a zakłady ich przez to lepiéj staną w opinii publicznéj, niżeli przez owe wyszukane przykłady, istne obrazy mgliste, migające się w przestrzeniach imaginacyjnych.

Z udanym tryumfem przystępują wreszcie p. J. B. Goldmann i współka do art. 11 polic Aziendy, i z miną jakoby nas pokonali zupełnie, biorą się znowu do mamiących przykładów. Jest tu mowa o tym zarzucie naprzeciw Aziendzie wymierzonym, że ta według polic swoich po zapłaceniu jakiejkolwiek, choćby najmniejszéj części summy zabezpieczonéj, odbiera całą policę. Trzeba do wysokiego stopnia rozwiniętéj złéj woli, żeby taki bezsens i taką nieuczciwość wyprowadzić z tego artykułu. Dziwię się zaprawdę, jak mogła podobna myśl powstać w głowach pp. J. B. Goldmanna i spółki. Możnaż przypuścić nawet, by polica dajmy na to premią 800 złr. okupiona, mogła być w całości odebraną, przy wypłacie małéj szkody np. 300 złr. wynoszącéj? Wszakże byłby to rozbój na otwartéj drodze! prosta kradzież! Ale za ten niekonsekwentny wykład tego artykułu p. J. B. Goldmann i spółka mają zapewne podziękować memu poprzednikowi w zastępstwie Aziendy, który ze swoim wiecznie palącym się lontem nosi się teraz po ich obozie. Gdy był na czele reprezentacyi Aziendy, a ja byłem likwidatorem, kazał mi wprawdzie przy wypłacie szkód gradowych odbierać policy, chociaż dla asekurowanych zabezpieczenie było jeszcze na dal potrzebne, lecz ja i w tenczas nigdy téj krzywdy nikomu nie zrobiłem. Dzisiaj tembardziéj gdy jestem w zupełnéj kompetencyi do tego, miło mi jest oświadczyć najuroczyściej każdemu, komu na tém zależy, że reprezentacya teraźniejsza Aziendy, artykuł w mowie będący nie inaczéj wykłada, jak tylko w sposób zgodny ze zdrowym rozsądkiem i z uczciwością, że „zwrócenie policy przy wypłacie szkody w tedy tylko może mieć miejsce, kiedy na podstawie téj policy poszkodowany żadnéj do zakładu nie ma więcéj pretensyi.“

Zreasumowawszy wszystkie zarzuty przez p. J. B. Goldmanna i spółkę Aziendzie czynione, śmiało można powiedzieć, że o ile w innych zakładach paragrafy polic bardzo trzeba nakręcać i naciągać aby z nich cokolwiek na korzyść asekurowanych wyciągnąć, o tyle u Aziendy przeciwnie, trzeba bardzo przewrotnego charakteru, ażeby z artykułów polic tego zakładu choć pozornie wydusić co na szkodę asekurownych.

Nareszcie co do twierdzenia, pana J. B. Gold-

manna i spółki, aby wytłomaczyć jednostajne brzmienia swoich polic, robię następującą uwagę: Azienda jest *najdawniejszym* zakładem asekuracyjnym w państwie austryackiem; zakład ten pierwszy zaczął w kraju naszym zabezpieczać naprzeciw gradobiciom; inne zaś zakłady później w prawdzie, ale prawie wszystkie razem poszły za przykładem Aziendy. Nie chcę się wdawać w dalszy wywód, dla czego ich police różnią się od polic Aziendy i tak jednostajne mają brzmienia. To co już dotąd powiedziano wystarczy dla ludzi światłych i dobréj wiary.

Jeszcze co do odwrotnych zabezpieczeń, o których p. J. B. Goldmann i wspólka nieomieszkali wspomnieć w swéj reklamacyi szczycąc się przez to, że stoją w związku z Aziendą, muszę zrobić uwagę, iż Azienda zasila wprawdzie ich działanie odstąpieniem im jakiej cząstki z większych zabezpieczeń, ale p. J. B. Goldmann już od dawna tém się poszczycić nie może, przynajmniej w roku bieżącym nie wykaże ani jednego wniosku Aziendy; słowa przeto „*u naszych zakładów zabezpiecza*“ są w ustach jego nową improwizacyą. Na ostatek równie jest nieprawdą, jakoby odwrotne zabezpieczenia udzielały się na zasadzie warunków policowych, jak p. J. B. Goldmann i spółka twierdzić sobie pozwalają, te bowiem opierają się na kontraktach osobnych.

Czy nawet i p. D. Horowitz wypuścił z pamięci nasz dopiero w tym roku zrobiony z nim pisemny układ w tym względzie? do jak wysokiego stopnia doprowadzić może obałamucenie.

Co do ustępów pana J. B. Goldmanna i spółki, gdzie sobie tyle przypisują sławy, lub sztucznie wywijają wyrazy „*nad*łamanie, potłuczenie“ a potem zręcznie przechodzą w „*prze*łamanie“, równie jak i co do napaści na Aziendę za stylizowanie artykułów i t. p., światła publiczność nie potrzebuje komentarzów. Korespondencya z Podola rzecz samą dostatecznie wyjaśniła. Lecz nie myślę do niéj wracać, nie jest bowiem zadaniem mojem występować w obronie téj korespondencyi, którą się p. J. B. Goldmann i spółka dotkniętymi uczuli. Ja w mojem stanowisku nie miałem na myśli zaczepiać tych panów; ja byłem tylko przymuszony bronić się od ich niespodzianéj napaści, wynikłéj nie wiem dla czego z owéj korespondencyi. Jeżeli z obrony mojéj padnie niekorzystne światło na przeciwników Aziendy, niechaj sami sobie przypiszą winę. P. J. B. Goldmann i spółka niechaj nie sądzą, że ktokolwiek chciałby szukać zaszczytu w sprzeczce. Obowiązek przymusił mnie do wymienienia ich nazwisk. Azienda nie lęka się tego aliansu, jaki p. J. B. Goldmann i jego towarzysze utworzyli między sobą naprzeciw niéj. Stoi ona dziś już tak wysoko w opinii publicznéj, że wszystkie krzyki pana J. B. Goldmanna i jego wspólników dosięgnąć jéj nie zdołają.

Leon Ostoja Solecki.

Inseraty.

Zakład dla Panienek.

Przerwane przez rok miniony nauki w tutejszym Zakładzie mojem dla panienek z powodu przydłuższego pobytu mego za granicą, postanowiłam rozpocząć na nowo z dniem 1 października b. r. — a podając to do wiadomości powszechnéj, mam nadzieję, że szanowni Rodzice i Opiekunowie zechcą, powierzając mi dzieci, stwierdzić tém samém chlubne świadectwa, jakie w przeciągu 10letniego już trwania zakładu tego utrzymywałam, a które usprawiedliwić przez troskliwe czuwania nad religijném i umysłowem kształceniem się powierzonych opiece mojéj panienek, będzie i na przyszłość najusilniejszém mojem staraniem.

Że okoliczności miejscowe zmuszają mnie do ograniczenia liczby miejscowych konwiktorek do 6 jedynie, przeto życzący sobie umieścić w zakładzie moim dzieci, zechcą zgłosić się najdaléj do 15 września r. b.

Przyjmować także będę i konwiktorki przychodzące.

Sambor dnia 11go lipca 1858.

(646-3-5) ***Hermina Bychawska.***

Ważne dla posiadaczy gorzelń.

Wysokie c. k. Ministeryum handlu, udzieliło mi pod dniem 27 marca 1858 na wynalazek nowego zacierania kartofli, względem uzyskania spirytusu, wyłączne privilegium.

Dochód gorzelń przez toż nowsze zacieranie, jest daleko większy, jak dotychczasowego; gdyż z 100 funtów kartofli i zwykłego dodatku słodu, otrzymuje 5 gradusów spirytusu, nawet i więcéj. Ja zacieram w 120 wiadrowéj do zacierania przeznaczonéj przestrzeni 68 cntr. kartofli i otrzymuję 16 do 18 gradów czystego pierwiastku cukrowego, który pomiędzy 0—1 fermentuje. Wywary są podobnież kompletne, z tą tylko różnicą, że zacier i wywary nie zawierają saletrorodu.

Czynię zatém wszystkich P. T. uważnych, że w każdéj gorzelni przy dziennym zacieraniu 90 cnt. kartofli w przeciągu 8 miesięcy 5445 cnt. kartofli, zatem koło 6050 beczułek oszczędza się.

Przy zacieraniu zboża, szczególniéj kukurudzy, największy dochód z mego nowego zacierania zyskać można; z 100 funt. zboża wraz z odpowiednim słodem $4\frac{3}{4}$ wiadra 16—18 gradusowego pierwiastku cukrowego, fermentacyi 0—1 otrzymuje.

Wszelkie zamówienia tegorocznego palenia, przyjmuje podpisany do końca września.

Józef Ergert
(588--6) Jungbunzlau w Czechach.

Dachówki

w najlepszym gatunku po złr. 16 za 1000 sztuk, przy odbiorze większych ilości taniéj; toż samo

CEGŁY

z glinki (nie gliny) drzewem palonéj, do murów i posadzki, znanéj z swéj trwałości, dostać zawsze można w Zakładzie fabrycznym Roberta Kellera, dawniéj Piotra Steinkellera na Podgórzu.

Również obstalunki na wszelkie gatunki cegły, formy prostéj lub według modelów oznaczonych, z zwyczajnéj i ogniotrwałéj glinki, przyjmuje fabryka powyższa wprost, lub pan Maurycy Gabrielli przy ulicy Szpitalnéj w domu pod L. 579, zaręczając za spieszne wykonanie takowych.

(626--3)

(607) **Obwieszczenie** (3)

[N. 134.] W celu zapewnienia dostarczania potraw dla ubogich i chorych w tutejszym zakładzie dobroczynności zostających, na czas od 1go listopada 1858 do ostatniego października 1859 w kancelaryi Instytutu w dniu 1 września 1858 o godzinie 10éj zrana licytacya przedsiewziętą zostanie, na którą chęć konkurowania mających z tém oznajmieniem zaprasza się, iż vadium 200 złr. m. k. wynosi, i że warunki licytacyi w kancelaryi Zakładu każdego czasu przejrzane być mogą.

Nakoniec ogłasza się, obznajmiając konkurentów z przedsiębiorstwem, iż koszta dotyczącego stołowania w ostatnich latach wynosiły:

w roku 1854	6151	złr. m. k.
„ 1855	5709	„ „
„ 1856	5933	„ „
„ 1857	5147	„ „

Z Komissyi Zakładu ubogich i chorych.
Tarnów dnia 3 lipca 1858.
W niebytności JW. X. Biskupa, jako Prezes
Król.

Bióro spedycyjne podpisanego poleca swój skład komisowy utrzymujący:

TŁUSZCZ-PARAFFIN

angielski patentowy

tłuszcz na koła

(Paraffin=fett, englisches Patent=Räderfett)

któren do smarowania wozów i maszyn używany, wszelkie inne rodzaje smarowideł najkorzystniéj przewyższa.

Ten nowy i w wszystkich przypadkach najdokładniej wypróbowany produkt odznacza się osobliwie swą tanioścą i trwałością, gdyż np. wóz codziennie używany, tylko $2\frac{1}{2}$—3 łutów na tydzień potrzebuje, nie oksyduje kruszców a przewyższa na doskonałości wszelkie dotychczas używane tłuszcze.

Ceny obstalunków z Krakowa i z opakowaniem są następujące:

			złr.	kr.	
Tłuszcz-Paraffin w beczkach	200 fnt.	à	10	45	centnar
detto	„ 100 „	à	11	15	„
detto w pakach	100 „				
Puszki à	1 „	à	13	15	„
50 puszek à	2 „	à	12	15	„

Dla miasta Krakowa wynosi opłata konsumpcyjna 42 kr. za centnar. Obstalunki najakuratniéj uskutecznia ***J. L. Rittermann***

(636-3-6) w Krakowie, ulica Grodzka N. 33.

C. Beermann w Berlinie

„pod Lipami“ N. 8, poleca najlepiéj zrobione:



Młockarnie z przyrządem konnym podług Garretta na 2 lub 4 konie, 280 talarów czyli 433 złr. w austryackich banknotach.

Maszyny do młócenia ręczne podług Hensmanna 110 talarów albo 170 złr.

Amerykańskie maszyny do czyszczenia zboża 40 talarów czyli 64 złr.

Maszyny do żęcia podług Husseya, poprawione przez Garretta, 280 talarów czyli 433 złr.

Inne gospodarskie maszyny i sprzęty podług najlepszych konstrukcyj.

Za powyższe ceny oddają się maszyny z wszelkiemi przynależytościami, z opakowaniem i dokładną instrukcyą ich użycia. Przesyłka uskutecznia się w kilka dni po otrzymaniu obstalunku. Dobroć maszyn uzyskała już przez częste przesyłki do Galicyi ustaloną słynność. (621-4-5)

Zmiana kancelaryi.

Dr Jan Mraczek

ma kancelaryą swoją adwokacką od 7 b. m. w domu Wgo Bogusńkiego przy ulicy Szewskiéj Nr. 33 gm. III na 1szem piętrze. (605-4-5)

DYREKCYA

1go WĘGIERSKIEGO TOWARZYSTWA wszelkich ubezpieczeń

W PESZCIE.

zamianowawszy swym jeneralnym Agentem dla Galicyi i Bukowiny dom handlowy pod firmą

ANTONI HOELZEL

w Krakowie

poleca swój instytut we **wszystkich gałęziach Assekuracyi** łaskawemu uwzględnieniu, zapewniając, iż staraniem onego będzie, przy pobieraniu **najniższych premij** przez **spieszne i najsumienniejsze wynadgradzanie** stronom poniesionych **szkód** uzyskać sobie i w téj Prowincyi Państwa to zaufanie, które już od zawiązku swego w całém Cesarstwie Austryackiem się zaszczyca.

Oparte na doświadczeniach wszystkich dotąd istniejących tego rodzaju dawnych Zakładów, zdołało pierwsze węgierskie Towarzystwo wszelkich ubezpieczeń w Peszcie zaprowadzić w swych statutach takie w interesie Publiczności ulepszenia i korzyści, jakie tylko wymogom czasu odpowiednemi i dla potrzeb ogółu najwłaściwszemi się okazały.

Trzy miliony złr. kapitału zakładowego

tego Towarzystwa i zasada najuczciwszego pod wszelkim względem ze stronami postępowania, stanowią dla każdego assekurującego się rękojmię dostateczną, a uzyskawszy dla siebie na Agentów firmy w całym świecie handlowym dobrze reputowane, i opatrzywszy je w pełnomocnictwa, Towarzystwo węgierskie Ubezpieczeń pełném jest nadziei, że mieszkańcy téj także części Państwa Austryackiego mile przyjąć onego ofiarowane sobie usługi zechcą, i chętnie Assekuracyą swego ruchomego i nieruchomego majątku, od szkody **ogniem** lub **gradobiciem** zrządzonéj, temu Towarzystwu łaskawie powierzyć raczą.

Instrukcyj wszelkich i formularzy do podań o assekuracyą udziela bezpłatnie podpisany.

Antoni Hoelzel

jeneralny Agent pierwszego węgierskiego Towarzystwa wszelkich ubezpieczeń.
(568-7-10)

Obecne żniwa

których spodziewane obfite plony w tym roku, zdaje się, ziszczą nadzieje gospodarzy wiejskich, powodują podpisaną jeneralną Ajencyą zwrócić ich uwagę na niebezpieczeństwo często pojawiających się pożarów w obecnéj porze roku.

c. k. uprzywilejowane pierwsze Austryackie Towarzystwo ubezpieczeń w Wiedniu

znane powszechnie jak najchlubniéj ze swego ludzkiego i rzetelnego postępowania, posiadając majątek **4,535,742 złr. 17 kr.**

ubezpiecza zboże w snopach, w stodołach, kopach, stogach lub brogach, tudzież w zabudowaniach gospodarczych za spłaceniem nader umiarkowanie wyrachowanéj premii, by i najniezamożniejszemu ułatwić przystąpienie do tego zakładu celem brania udziału w dobrodziejstwie jakie daje zabezpieczenie swego mienia od możebnego pożaru.

Do przyjmowania ubezpieczeń ofiaruje swoje usługi

G. Gebhardt

jeneralny Ajent c. k. uprz. 1go Austryackiego Towarzystwa Ubezpieczeń w Wiedniu,
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 37 na 1ém piętrze.
(643-3-6)

Do wiadomości pp. posiadaczy dóbr.

W odwołaniu się na moje poprzednie uwiadomienie w tejże gazecie, pozwalam sobie zwrócić uwagę na to, że oprócz moich zatrudnień bieżących w państwie Krzeszowickiem

przy zwilżaniu łąk i zakładaniu rur

(Drainage) podejmuję się nadto

robienia i zarazem wykonywania planów do skrapiania łąk i drenowania

za najumiarkowańsze wynagrodzenie, na łaskawe zaś zapytania względem przedsięwzięcia robót tego rodzaju, gotów jestem każdego czasu udzielić wszelkie żądane wyjaśnienia.

Krzeszowice pod Krakowem w czerwcu 1858.

K. Haas

(571--10) technik irrygowania łąk i drenowania.

Zur Nachricht für die P. P. Gutsbesitzer.

Mit Bezug auf meine früheren Annoncen in dieser Zeitung erlaube ich mir darauf aufmerksam zu machen, dass ich neben meinen laufenden Diensgeschäften bei

Wiesenbewässerungs & Drainage-Anlagen

auf der Herrschaft Krzeszowice noch fortwährend

die Anfertigung von Plänen für Wiesenbewässerungs- und Drainage-Anlagen

sowie die Ausführung solcher Anlagen billigst übernehme und auf gefällige Anfragen gewunschte weitere Aufschlüsse in Bezug der Uebernahme solcher Arbeiten jederzeit zu geben bereit bin.

Krzeszowice bei Krakau im Juni 1858.

K. Haas

Wiesenbautechniker et Draineur.

W Drukarni Czasu.

Za rządzcę drukarni *Stanisław Gralichowski.*